Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5	—.60
Reklamy	— 5	—.40
Zwyczajne	— 5	—.30
Cyfrowe	— 5	—.70
Nekrologi	— 5	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI [illegible] ADMIN. [illegible]

Nr. 240. **Warszawa, Czwartek 19 Października 1933 r.** **Rok X.**

Od Stressemanna do Hitlera.

Skoro Niemcy tak nagle, tak hałaśliwie opuściły Ligę Narodów, trzeba przypomnieć okres, kiedy usilnie zabiegali o przyjęcie ich do Ligi. Aż do roku 1926 Niemcy były z Ligi wykluczone i uważały to za wielką krzywdę i dotkliwe upokorzenie. Długo toczyły się układy w tej sprawie, aż powstała konjunktura dla Niemiec bardzo korzystna, kiedy w Anglji zdobyła większość przy wyborach Labour-party, a jej przywódca Mac Donald został premjerem, podczas gdy we Francji doszła do władzy partja radykalna, a na czele rządu stanął p. Herriot. W obu krajach zwyciężyły prądy germanofilskie, zmierzające do porozumienia z Niemcami, co oczywiście przesądzało o przyjęciu Niemiec do Ligi. Nie zadowolniono się jednak uchyleniem dotychczasowego bojkotu, ale przyznano odrazu Niemcom honorowe stanowisko stałego członka Rady, które było dotychczas zastrzeżone wyłącznie dla Anglji, Francji, Włoch i Japonji. Jednocześnie — jako rodzaj rekompensaty przyznano Polsce t. zw. półstałe miejsce w Radzie Ligi, czyli, że Polska podlegała wprawdzie perjodycznemu wyborowi, ale wielkie mocarstwa gwarantowały jej pewność wyboru. Ówczesny nasz minister spraw zagranicznych p. Zaleski, musiał długo walczyć o to półstałe miejsce, zwłaszcza, że wśród państw mniejszych ujawniły się pod tym względem rozmaite ambicje. Ale autorytet wielkich mocarstw był wtedy jeszcze tak silny, że żaden uczestnik Ligi nie mógł się oprzeć ich naciskowi. Obecnie te stosunki zmieniły się całkowicie, a stworzony przez Mussoliniego pakt 4-rech miał m. in. na celu przywrócenie dawnej powagi „zwycięskich" mocarstw.

Po mozolnych pertraktacjach uzyskano wreszcie potrzebną jednomyślność dla przyjęcia Niemiec do Ligi i przyznania im stałego miejsca w Radzie. Polsce nie bez opozycji — 8 głosów oddano przeciw i 4 kartki białe — przyznano miejsce półstałe na okres 3-letni z gwarancją ponownego wyboru po upływie tego terminu. W ten sposób Polska weszła do Rady jednocześnie z Niemcami, a przy głosowaniu nad miejscem stałem dla Polski, Niemcy oddały ostentacyjnie swój głos za Polską. Uroczyste posiedzenie na którem po raz pierwszy Niemcy pojawili się w Lidze Narodów zaznaczyło się słynną mową Brianda, który z wrodzonem krasomówstwem i francuskim patosem, cokolwiek teatralnym, scharakteryzował przyjęcie Niemiec jako gwarancję powszechnego pokoju. Trudno orzec czy Briand mówił z całem przekonaniem, czy też glorfikacja pacyfizmu niemieckiego była raczej figurą retoryczną. Wiadomo tylko, że niedługo potem nastąpiło głośne spotkanie pomiędzy Stresemannem a Briandem w Thoiry, którego przebieg i rezultaty zostały dopiero ujawnione w wiele lat potem przez ogłoszenie pamiętników zmarłego już wtedy Gustawa Stresemanna. Niemiecki mąż stanu dość cynicznie przyznał w tych pamiętnikach, że wyprowadził Brianda w pole. Niewiadomo tylko czy w Thoiry obaj politycy nie poczynili sobie jakichś politycznych ustępstw, których następnie nie mogli zrealizować. Jeżeli zaś chodzi o jawną politykę Ligi, to wówczas stał na porządku dziennym jej obrad problem rozbrojenia i bezpieczeństwa i wtedy tak samo jak dziś główny opór przeciwko realnym gwarancjom pokojowym wychodził od Niemiec. Można zatem powiedzieć, że polityka niemiecka pod tym względem nie zmieniła się od Stresemanna do Hitlera, a tylko metody [illegible] Niemcy wstępowały do Ligi różnią się cokolwiek od tych, któremi się posługuje Hitler w chwili jej opuszczenia.

Równocześnie ze wstąpieniem do Ligi rozpoczęły Niemcy wytężoną propagandę w sprawie t. zw. „korytarza". Razem ze Stresemannem przybyli do Genewy przedstawiciele stronnictw t. zw. koalicji weymarskiej, który wygłosił na ten temat szereg odczytów usiłując wykazać całym zasobem argumentów historycznych i politycznych, że utrzymanie „korytarza" jest dla Niemiec niemożliwe. Na przykład [illegible] stał m. in. Dr Breitscheid jeden z przywódców stronnictwa socjalistycznego, który jednak w sprawie granic Polski zajmował stanowisko identyczne ze skrajnym nacjonalizmem. Również przedstawiciele centrum przemawiali w tym samym duchu stwarzając w ten sposób fikcję jednolitego frontu niemieckiego w stosunku do Polski.

Cała ta agitacja dotarła nawet do Francji i znalazła tam pewien odgłos w kołach polityków radykalnych, którzy w porozumieniu z Niemcami widzieli jedyną gwarancję pokoju dla Francji.

Dziś podobnie jak w 1926 r. gabinet radykałów kieruje losami Francji. Nie należy jednak do niego p. Herriot, który od pamiętnej chwili wstąpienia Niemiec do Ligi odbył szereg podróży. Kto miał sposobność i możność widzieć i słyszeć p. Herriota, kiedy w Genewie prowadził wytężoną agitację za przyjęciem Niemiec zaledwie komunikując się z delegacją polską — ten lepiej oceni jego obecne krytyczne ustosunkowanie do niemieckiego sąsiada. Jest on wprawdzie przywódcą stronnictwa radykalnego, ale lewe skrzydło partji idzie swoją drogą, a zapatrywania t. zw. młodoturków na porozumienie z Niemcami zbyt jest znane, aby je tu przypominać. W gabinecie p. Daladiera młodoturcy są reprezentowani przez swoich najwybitniejszych przedstawicieli. I oni także doznali wielkiego rozczarowania wobec przebiegu wypadków w Niemczech. Nauki przeszłości nie mogą dla nich pozostać martwą literą. — Wykazują one, że byłoby wielką i niebezpieczną iluzją przypuszczać, że jakiekolwiek ustępstwa mogłyby uchylić imperjalistyczne rewindykacje Niemiec. Nie chodzi zaś o to, aby z powodu polityki niemieckiej usunąć Niemcy poza nawias międzynarodowego współżycia, trzeba tylko do nich odpowiednio się ustosunkować. W obecnym niemal patologicznym nastroju społeczeństwa niemieckiego każda słabość, każde wahanie w dziedzinie polityki międzynarodowej będzie zachętą do nowych gwałtownych wystąpień. Silny natomiast i zwarty front europejski może oddziałać kojąco na wzburzone fale niemieckiego nacjonalizmu. — Przy całem swem mistycznem nastawieniu Hitler jest politykiem realnym i nie będzie — jak to się mówi — zdrową głową muru przebijać. Jego polityka zagraniczna jest w znacznej części dyktowana potrzebami stosunków wewnętrznych i dlatego szukano sukcesów, któreby mogły usprawiedliwić i uzasadnić jego dyktatorską władzę. Z temi czynnikami muszą się liczyć wszystkie inne europejskie państwa i pod tym kątem widzenia należy oceniać ostatnie kroki Hitlera. Powiedziano niegdyś o Briandzie, że jego spotkanie ze Stresemannem, że wyciągnął obie dłonie ku Niemcom, aby trafić w próżnię. Tego błędu nie można powtórzyć. Niewątpliwie musi się skończyć okres, kiedy dzielono państwa europejskie na zwycięzców i zwyciężonych, licząc się jednak z egzaltacją społeczeństwa niemieckiego, trzeba wpoić w nie przekonanie, że niepokój, który Niemcy wywołują w Europie swojem postępowaniem, w żadnym razie nie przyczyni się do zdobycia równouprawnienia w koncercie europejskim, raczej tę chwilę może opóźnić.

Niemcy i Europa.

„Miasto o przykrej atmosferze".

Berlin 18 października.

(Tel. wł.) Na zjeździe przywódców hitlerowskich wygłosił kanclerz Hitler przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Naród niemiecki wszedł obecnie w okres decydującej walki o równouprawnienie. Największym błędem wszystkich rządów niemieckich od listopada 1918 r. było nieprzestrzeganie zasady, nie brania udziału w żadnych konferencjach międzynarodowych przed przyznaniem Niemcom pełnego równouprawnienia. Poprzednicy obecnego rządu zapadli do pewnego stopnia na „chorobę genewską", która uczyniła ich w stosunku do własnego narodu pesymistami, zaś w stosunku do Ligi Narodów — optymistami. Ja jestem — mówił Hitler — zupełnie odwrotnego zdania: optymistą jestem w stosunku do mojego narodu, a pesymistą w stosunku do Genewy i Ligi Narodów. **Niemcy nigdy nie były bardziej pokojowe, niż właśnie w chwili, gdy temu miastu o niesympatycznej atmosferze pokazały plecy.**

W końcu Hitler oświadczył, że Niemcy pragną jedynie pokoju, ale również zdecydowane są w przyszłości nie przystępować do żadnej organizacji lub konwencji, ani niczego nie podpisywać, jak długo nie będą traktowane, jako równy partner.

Wynurzenia Goebbelsa.

Berlin 18 października.

(PAT) Minister Goebbels udzielił wczoraj przedstawicielowi wielkiego wydawnictwa Scherla, Brandtowi wywiadu, w którym odpowiadając na szereg pytań oświadczył, że Niemcy uzależniły zgóry swój udział w konferencji rozbrojeniowej od określonych warunków, z których najważniejszym było równouprawnienie. Wobec nie przyznania im równouprawnienia ani na terenie Ligi, ani na konferencji rozbrojeniowej, zmuszone zostały do wycofania się. Na zapytanie, dlaczego zostały rozpisane nowe wybory z tego powodu, Goebbels oświadczył, że wybory te miałyby przedewszystkiem na celu przekonanie zagranicy obałamuconej przez nieuczciwych podżegaczy, przeważnie żydowskich emigrantów z Niemiec, że naród niemiecki stoi za Hitlerem i swoim rządem zarówno w wewnętrznych jak i w zagranicznych zagadnieniach. Goebbels podkreślił pokojowe zamiary Rzeszy twierdząc, że Niemcy silne i świadome swej godności dają większą gwarancję pokoju. Na pytanie o przypuszczalny wynik głosowania, Goebbels odpowiedział, że niewątpliwie naród przygniatającą większością opowie się za rządem.

Niemcy polemizują z Simonem.

Berlin 18 października.

(PAT) Mowę radjową ministra Simona, biuro Wolffa opatruje komentarzem polemicznym następującej treści: Jeżeli Simon utrzymuje, że jego sobotnia mowa w Genewie nie była powodem do niespodziewanego wystąpienia Niemiec, to należy sprostować, że zarówno minister spraw zagranicznych Rzeszy, jak i ambasador Nadolny już przedtem w rozmowach z Simonem nazwali wysunięte przez niego w sobotę tezy nie nadającemi się do przyjęcia przez Niemcy. Ogłaszając te plany, jako tezę angielską, Simon musiał sam wiedzieć, że dla Rzeszy jest ona nie do zniesienia. Simon nie zaprzeczył, ani nie obalił pozatem interpretacji, jaką dał jego mowie genewskiej v. Neurath. — Tem samem interpretacja ta została również przez niego uznana za słuszną mimo uwag o formie wspomnianych oświadczeń. Jeżeli angielski minister spraw zagranicznych usiłuje obalić oskarżenie, że Waszyngton został fałszywie przez Londyn poinformowany o stanowisku Niemiec, to należy odpowiedzieć: Po zorjentowaniu Waszyngtonu przez Londyn została ze stolicy amerykańskiej nadana ogólnikowa wiadomość, że Stany Zjednoczone są gwarantem postanowień rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego i dlatego w danym wypadku użyją przymusu ich dotrzymania. Skoro więc dzisiaj Waszyngton otwarcie i wyraźnie dystansuje się wobec tego stanowiska, jest to chyba wyraźnym dowodem, że otrzymano tam w swoim czasie z Londynu mylne wiadomości o stanowisku Niemiec.

Zmiany w rządzie niemieckim?

Paryż 18 października.

(PAT) „Le Matin" powtarza za „N. Y. Herald", że w rządzie Rzeszy oczekiwane są zmiany. Kanclerz Hitler ma objąć tekę spraw zagranicznych. Dalej dziennik zaznacza, że kanclerz Hitler poczynił już jakoby kroki co do ewentualnego spotkania się z premjerem Daladierem. Spotkanie nastąpić ma wkrótce, choć ani miejsce, ani data nie są jeszcze ustalone.

Lloyd George broni Hitlera.

Londyn 18 października.

(PAT) Prasa angielska przychylnie omawia wczorajsze przemówienie radjowe Simona przewidując, że rząd Brytyjski zgodnie z sugestją Simona ogłosi obecnie dokumenty, dotyczące rokowań rozbrojeniowych z ubiegłych tygodni. „Times" i inne dzienniki podkreślają, że ujawnienie tych dokumentów przyczyni się znakomicie do wykazania całemu światu istotnych motywów niemieckich. Pewien zgrzyt wnosi Lloyd George, który w artykule ogłoszonym dzisiaj w „News Chronicle" zrzuca na inne mocarstwa winę za to, co uczyniły Niemcy i bierze w obronę Hitlera. Pogląd, jakoby Niemcy już zwróciły się do Francji z propozycją wszczęcia rokowań rozbrojeniowych poza Genewą spotyka się z zaprzeczeniem. Jak słychać, narazie Niemcy żadnego kroku nie uczyniły.

Solidarność Anglji i Francji.

Paryż 18 października.

(PAT) „Le Matin" dowiaduje się, że ambasador W. Brytanji w czasie wczorajszej wizyty u premjera Daladiera stwierdził całkowitą zgodność poglądów obu rządów wobec nowej sytuacji międzynarodowej, stworzonej przez wystąpienie Niemiec z konferencji rozbrojeniowej.

O współpracę międzynarodową w dziedzinie finansowej

Berlin 18 października.

(Tel. wł.) Nowy angielski ambasador w Berlinie sir Eric Phipps złożył dziś prezydentowi Hindenburgowi dokumenty uwierzytelniające. Z okazji tej wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Nigdy jeszcze współpraca międzynarodowa w dziedzinie finansowej, gospodarczej i politycznej nie była tak konieczna jak teraz. Przezwyciężenie naszych indywidualnych trudności wymaga wspólnego zespolenia sił. W odpowiedzi prezydent Hindenburg oświadczył, że jest również przekonany, iż trudności każdego poszczególnego kraju mogą być usunięte wyłącznie wspólnemi siłami. Hindenburg zapewniał wreszcie ambasadora, że wysiłki jego i jego rządu dążyć będą do utrzymania przyjaznych stosunków między obydwoma państwami.

Zakaz noszenia mundurów hitlerowskich w pasie granicznym.

Paryż 18 października.

(PAT) „Petit Parisien" donosi z Berlina, że wydano tam instrukcje, zabraniające organizacjom hitlerowskim noszenia uniformów w strefie pogranicznej, która — zdaniem jednych — ma wynosić 10 km., zaś zdaniem drugich — 50 km. W tym ostatnim wypadku strefa ta odpowiadałaby pasowi zdemilitaryzowanemu.

Stronnictwa duchowej niewoli.

I.

Polska frakcja II. Międzynarodówki ogłasza obecnie uchwały swej Rady naczelnej o „zadaniach programowych i taktycznych partji". Uchwały te w programie gospodarczym zaczynają się od żądania „obalenia raz na zawsze przywilejów klasowych szlachty, fabrykantów i bankierów". W programie politycznym zaś żądają „rządu robotniczo-włościańskiego opartego o masy robotników i chłopów i poddanego ich stałej kontroli... uzależnienia władz administracyjnych i sądowych od czynnika wyborczego i powszechnego uzbrojenia ludu na zasadach milicyjnych".

W uchwałach tych uderzają dwie przedewszystkiem rzeczy: poziom frazeologji i realizm ujęcia. Stronnictwo przez jakiś czas w Polsce współrządzące będzie w r. 1933, w dniach, kiedy się toczy proces o rozwiązanie kartelu cementowego — mówić o „rządach fabrykantów"; w okresie, w którym bankowość prywatna prawie nie istnieje i jest zależna od bankowości państwowej — mówi o „rządach bankierów"; w okresie, gdy rolnictwo ledwo dyszy — mówi o „rządach szlachty". I to mówi nie na wiecu w jakiejś Pipidówce, ale w uchwałach swej Rady naczelnej, a więc organu odpowiedzialnego, nie ad usum wyborców, ale na wytyczną działalność. I to mówi stronnictwo marxistowskie, a więc stronnictwo, które jest obowiązane wierzyć, iż zjawiska polityczne są pochodnemi zjawisk gospodarczych, że więc sytuacja gospodarcza danej warstwy społecznej najlepiej odpowie, czy ta warstwa „rządzi". Pod frazeologją, na której odbiła się starczość stronnictwa, operującego kategorjami, popłatnemi u wyborców przed laty czterdziestu — kryje się pustka. Założenie programu gospodarczego PPS. oparte jest na fałszu.

Program polityczny zaś cechuje swoisty socjalistyczny realizm. Ten sam realizm, który kazał pruskiemu premjerowi Braunowi odrzucać wszelkie plany przeciwstawienia się v. Papenowi — gdyż Braun wierzył w wyborców, w wierność mas wobec socjalizmu — ten sam realizm każe posłom z PPS. domagać się „powszechnego uzbrojenia ludu", tak, jakby lud miał broni swej użyć na obronę II. Międzynarodówki i każe im żądać kontroli Ludu nad sądami, tak, jakby lud miał przestrzegać „proletarjackiej sprawiedliwości". Program polityczny PPS. wychodzi z pewnej abstrakcji nie z analizy obecnej rzeczywistości polskiej. Czytając go — rozumie się, jak wielkiem szczęściem jest, że PPS. nie ma dziś wpływu na rządy.

II.

Czytając komentarze do tego programu — rozumie się coś więcej. W komentarzach tych uzależnia się strukturę wewnętrzno-ustrojową państwa polskiego od międzynarodowej sytuacji socjalizmu, a nie od potrzeb państwa polskiego. Nie co innego bowiem kryje się pod następującym wywodem:

> Prąd faszystowski uderza w Rzeczpospolitą Polską, jako państwo niepodległe o ustalonych granicach; pośrednio uderza — w myśl doktryny Rosenberga — i w samą zasadę polskiej niepodległości. Nierozwiązalna sprzeczność wewnętrzna pomiędzy rolą obozu „sanacyjnego" i obozu „Wielkiej Polski" w życiu narodu a koniecznościami państwowej polityki zagranicznej jest prawdą, z której kraj musi sobie zdać sprawę najdokładniej.

Identyfikuje się tu — sztucznie i fałszywie — stosunek t. zw. „Obozu Narodowego" i stosunek obozu rządzącego do zagadnienia demokracji. Uznawszy je za jedno — identyfikuje się — oparłszy się na tem fałszywem założeniu stosunek hitleryzmu i stosunek regimu polskiego do demokracji. Poczem — znowu fałszywie — przyjmuje się, iż tylko hitleryzm w Niemczech jest wrogi Polsce, że jego poprzednicy, że socjalistyczni rządcy Niemiec byli w tej sprawie innego zdania. Następnie powiada się: skoro hitleryzm jest Polsce wrogi — nie może tu istnieć nic podobnego do hitleryzmu.

Pomijam fałsze faktyczne. Istotne jest tu samo nastawienie. Istotnem jest samo przyjęcie założenia, iż ustrój wewnętrzny państwa polskiego ma się kierować nie potrzebami tego państwa, ale tem, czy podobne ustroje poza Polską nie są nam wrogie. Rozumowanie będące objawem duchowej niewoli, uzależniania własnej twórczości od wzorów obcych. Jest to zresztą typowe nietylko dla socjalistów. Czemś w swem nastawieniu zupełnie tem samem jest stanowisko endeckie, dla którego sukces hitleryzmu był wystarczającym dowodem dla postawienia tezy, iż w Polsce muszą dojść do rządów szowinistyczni nacjonaliści, był nawet wystarczający dla przystąpienia do rewizji własnego, dotychczasowego proliberalizmu i proparlamentaryzmu, skoro hitlerowcy są i antyliberalni i antyparlamentarni.

III.

Na tle takich przykładów takie przeciwstawienie systemu rządzącego stronnictwa opozycji — iż pierwszy — to jest duchowa niewola wobec wzorów obcych, drugi — to własna, polskiemi potrzebami podyktowana twórczość — jeszcze raz okazuje się uzasadnione. Łączność z rozwojem światowym, ale równocześnie odrębność w tym rozwoju, własnymi odrębnymi warunkami podyktowana, jest i musi być celem reformy ustroju. Nie będziemy go tworzyli ani dla przeciwstawienia się pp. Goebbelsowi i Rosenbergowi (jak chce p. Niedziałkowski), ani też nie będziemy go odpisywali od tych panów, jakby chcieli polscy „narodowcy".

Uchwały ostatniej Rady ministrów.

Na wtorkowem posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła szereg projektów rozporządzeń p. Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy. Rozporządzenia te dotyczą kosztów nadzoru nad zakładami ubezpieczeń, opłat stemplowych wiążących się z przejściem własności nieruchomych w postępowaniu egzekucyjnem, zmiany ustawy z dnia 13 marca 1929 o umowach sprzedaży lub przyrzeczeniu sprzedaży nieruchomości ziemskich na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, wreszcie doniosłej sprawy zwłaszcza w okresie zimowym, a mianowicie zmiany kodeksu postępowania cywilnego w sprawach o eksmisje mieszkaniowe. Zmiana ta dopuszcza w drobniejszych sprawach mieszkaniowych apelację do II instancji o ile kwota sporna nie przekracza 100 zł.

Układ podatkowy polsko-gdański.

Gdańsk 18 października.

(PAT) Rokowania polsko-gdańskie w sprawach podatkowych, prowadzone w Warszawie, doprowadziły do podpisania protokołu, mającego charakter układu wykonawczego do umowy o zapobieżeniu podwójnemu opodatkowaniu z dnia 29 maja 1929. Przedmiotem rokowań była sprawa opłacania przez urzędników-obywateli polskich dodatku kryzysowego do gdańskiego podatku kryzysowego oraz obowiązek opłacania przez urzędników-obywateli polskich wprowadzonego przez obecny senat gdański podatku od kawalerów, dalej sprawa zwolnienia polskich urzędników dyplomatycznych zamieszkałych w budynkach skarbu państwa w Wolnem Mieście Gdańsku od podatku mieszkaniowego i kwestja interpretacji art. 2 i 3 wspomnianej umowy z roku 1929, która dotyczy opodatkowania wkładów bankowych zabezpieczonych na nieruchomościach, znajdujących się na terenie drugiej strony oraz szereg innych spraw. Sprawa dodatku kryzysowego do gdańskiego podatku kryzysowego załatwiona została w tym sensie, że urzędnicy-obywatele polscy zwolnieni zostają od płacenia tego podatku do dnia 1 lipca 1932 r. Co się tyczy następnego okresu, to stawka powyższego podatku zredukowana została na 1 i pół procent w myśl zasad ustalonych w umowie polsko-gdańskiej z 18 czerwca 1931. W sprawie podatku od kawalerów sformułowano obustronny protokół. Sprawa ta zostanie załatwiona ostatecznie w drodze wymiany pism.

Dziwne poczynania władz gdańskich.

Sfery rolnicze Polski zwróciły w ostatnich dniach uwagę na dziwne praktyki władz gdańskich, których rezultatem jest uniemożliwienie wwozu polskich produktów rolniczych na teren W. M. Gdańska. Według obliczeń gł. urzędu statystycznego rolnictwo gdańskie pokrywa w najlepszym wypadku zaledwie dwie piąte zapotrzebowania ludności gdańskiej. Pozostała część tego zapotrzebowania winna być sprowadzona w Polski. Tymczasem ostatnio senat gdański niemal całkowicie zamknął dowóz produktów żywnościowych z Polski, sprowadzając je z zagranicy. Skutkiem tych zarządzeń zatrzymano w ciągu ostatnich dni na granicy gdańskiej kilkaset wagonów wiozących z Polski do Gdańska artykuły rolnicze. Zdaniem kół miarodajnych, zarządzenia gdańskie są naruszeniem zarówno przepisów traktatu wersalskiego jak i umów paryskiej i warszawskiej. O ile władze gdańskie nie cofną swoich zarządzeń — jak słychać — spodziewać się należy odpowiednich zarządzeń retorsyjnych rządu polskiego.

Przedstawiciele polskiego hutnictwa żelaznego w Berlinie.

W dniu wczorajszym wyjechała do Berlina delegacja polskiego hutnictwa żelaznego. W skład delegacji, której przewodniczy dyrektor naczelny huty „Pokój" i wiceprezes Związku Polskich Hut Żelaznych p. St. Surzycki, wchodzą pp.: dyr. Tadeusz Karszo-Siedlewski, dyr. Jerzy Meyer, dyr. Alfred Rohde, dyr. Jerzy Schyma i p. Janusz Dębicki ze Związku Hut Żelaznych.

Zadaniem delegacji jest porozumienie się z przemysłem hutniczo-żelaznym niemieckim w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków handlowych tej gałęzi produkcji obu krajów. Jak się dowiadujemy, przedmiotem obrad będzie protokół, podpisany przez hutnictwo żelazne Polski i Niemiec jeszcze w grudniu 1928 r. W protokóle tym uregulowane były: kwestja wywozu hutniczego do Niemiec, kwestja importu żelastwa z Niemiec, kwestja obrotu uszlachetniającego między hutami polskiej i niemieckiej części Górn. Śląska i wreszcie kwestja ochrony terytorjalnej hutnictwa obu krajów. Jak wiadomo, protokół ten miał wejść w życie z chwilą wejścia w życie traktatu handlowego polsko-niemieckiego, pozostał jednak na papierze wobec nieratyfikowania traktatu przez Niemcy.

Nowelizacja nowej taryfy celnej.

Rada ministrów na wniosek ministra skarbu uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o częściowej zmianie nowej taryfy celnej. Dekret ten poza utrzymaniem w mocy dotychczasowego poziomu stawek celnych wprowadza szereg poprawek odnoszących się do zauważonych pewnych błędów i usterek w nowej taryfie celnej. Podwyższa on stawki celne tylko formalnie, natomiast faktycznie utrzymuje stan dotychczasowy. Pozatem wprowadzona została zniżka opłat manipulacyjnych, które w ub. r. na okres przejściowy podwyższone zostały o 10 procent.

Oskar Sobański.

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. Oskar Sobański, zmarły świeżo w Warszawie, w pełni męskiego wieku, był z pewnością jedną z najwybitniejszych jednostek w gronie kresowców, których burza dziejowa wytrąciła z normalnych warunków bytu, zmuszając ich do szukania nowych dróg w odrodzonej ojczyźnie. Urodził się on w Zurichu w 1877 r., a utraciwszy wcześnie ojca, wychowany był przez matkę Natalję z Michałowskich, wnuczkę generała wojsk polskich z czasów Księstwa Warszawskiego. Wykształcenie zarówno wyższe jak średnie otrzymał w Krakowie, gdzie ukończył gimnazjum św. Anny i wydział rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po otrzymaniu dyplomu, mimo, że otwierała się przed nim poważna karjera naukowa, powraca na Podole, gdzie powołują go obowiązki ziemianina kresowca i poślubiwszy młodo Janinę z Domaniewskich, obejmuje w zarząd rodzinny majątek, Zwedynówkę w powiecie jampolskim. Fachowa wiedza, jaką wyniósł z Krakowa, a obok tego wrodzona rzutkość i dar inicjatywy, pozwalają mu już wcześnie zająć poważne stanowisko wśród ziemian okolicznych, odrazu też bierze żywy i czynny udział w pracy społecznej i życiu gospodarczem ziem kresowych. Wprowadza ulepszenia gospodarcze rozmiłowany zwłaszcza w cukrownictwie, którego był wytrawnym znawcą i którego rozwój interesował go zawsze żywo zarówno na kresach, jak później w Mazowszu i Wielkopolsce. Prócz tego oddaje się z zapałem pracy społecznej, korzystając skwapliwie z każdej możliwości, jaką zostawiał społeczności polskiej na kresach, tak krępujący każdą inicjatywę obywatelską, system rosyjski; zostaje więc bardzo czynnym członkiem Towarzystwa rolniczego, przy którem zakłada sekcję gorzelniczą, której prezesem jest aż do chwili, gdy skutkiem rewolucji bolszewickiej towarzystwo to przestaje istnieć. Jest stałym członkiem Komitetu wystaw rolniczych w Winnicy i członkiem zarządu podolskiego syndykatu rolniczego. Jest prezesem i głównym właścicielem cukrowni w Sitkowcach na Ukrainie, tworzy wielki zakład hodowli nasion rolniczych „Meridian", który w czasie wojny dostarcza nasion buraczanych nawet Stanom Zjednoczonym i Francji. Po 1905 r., gdy nastało chwilowe odprężenie, bierze czynny udział w życiu politycznem i jest wybrany prawyborcą. — W czasie wojny, gdy zwiększają się możliwości działania, zwiększa się też i pomnaża praca publiczna Sobańskiego. Zamieszkały wówczas w Kijowie, staje się członkiem zarządu polskiego Komitetu pomocy ofiarom wojny, który jak wiadomo roztaczał tak skuteczną opiekę nad liczną rzeszą wychodźców polskich z Królestwa. Gdy w pierwszym okresie rewolucji, fala swobody objęła ziemie zaboru rosyjskiego, a życie polskie na Rusi zakwitło tak bujnie, działalność publiczna Sobańskiego osiągnęła największą intensywność. Zostaje wówczas pierwszym skarbnikiem głównego zarządu Macierzy szkolnej, jednym z najczynniejszych delegatów na ogólny zjazd Polaków ziem ruskich i członkiem polskiego Komitetu wykonawczego na Rusi. Jest jednym z założycieli i głównych inicjatorów stronnictwa Pracy Narodowej na kresach, w którem pełni obowiązki wiceprezesa. Przy jego udziale i inicjatywie powstaje w Kijowie centralna organizacja ziemiaństwa polskiego na Rusi: „Rada ziemian", której zostaje wiceprzewodniczącym i której udziela pomieszczenia w swych lokalach biurowych. Najukochańszem jednak jego dziełem jest gimnazjum polskie w Kijowie, które odrazu rozwinęło się wspaniale. Przy gorliwym udziale ś. p. Sobańskiego, powstaje w Kijowie towarzystwo dla opieki nad tą polską szkołą i nabywa dla jej pomieszczenia wspaniały gmach opróżniony po czarnosecinnem gimnazjum Stelmaszenki. Szkoła spełnia świetnie swoje zadanie, a Sobański opiekuje się nią bez przerwy, aż do chwili, gdy ostateczne zwycięstwo bolszewików, uniemożliwia dalszą pracę kulturalno-społeczną. Zmuszony opuścić ukochany Kijów, wyjeżdża do kraju przez Odessę, a po drodze bierze z bronią w ręku udział w odwrocie dywizji Żeligowskiego i jest dowódcą straży ochraniającej ewakuację przedstawicielstwa polskiego na Rusi — poczem wraz z wielu innymi przybywa do Warszawy, by rozpocząć życie w zupełnie nowych warunkach.

Cały majątek osobisty pochłonęła burza bolszewicka, powstała konieczność zapewnienia bytu rodzinie, bardzo licznej, bo składającej się z dziesięciorga dzieci. Ludzie jednak świadomi wartości, jakie przedstawiał tak wybitny działacz, jakim był Oskar Sobański, wciągnęli go rychło do służby publicznej w odrodzonej Polsce. Zajmował też kolejno szereg odpowiedzialnych stanowisk: jako zastępca ministra aprowizacji w 1919 r., to jest w najtrudniejszych warunkach żywnościowych — gdy życie gospodarcze zamącone przez wojnę nie powróciło jeszcze do normy, a aprowizacja ludności zarówno cywilnej w kraju, jak i armji na froncie, była niezmiernie trudna. Wywiązał się z tego zadania umiejętnie i skutecznie o czem świadczy szereg pism naczelnego dowództwa i medal pamiątkowy. Gdy wojska polskie zajęły część Wołynia i Podola, których zarząd powierzony został komisarjatowi ziem wschodnich, zostaje Sobański dyrektorem skarbu w zarządzie cywilnym tych ziem, organizując tam nietylko finanse, ale i życie handlowo-przemysłowe.

Po ukończeniu wojny powraca do pracy ekonomicznej, stając na czele bardzo ruchliwego towarzystwa transportu żeglugi polskiej przez Bałtyk „Polbal", a po zlikwidawaniu tego towarzystwa nie przestaje pracować nad rozwojem polskiej floty handlowej jako członek Rady Ligi morskiej i kolonjalnej i bierze żarliwy udział w propagandzie idei popierania portu polskiego w Gdyni. Równocześnie pracuje w cukrownictwie, zasiada w zarządzie kilku cukrowni i jest przez pewien czas dyrektorem związku cukrowników. W ostatnich latach ciasne warunki ekonomiczne, zmusiły go do zamknięcia się w zakresie pracy zarobkowej, w magistracie warszawskim, gdzie był ostatnio członkiem kontroli. — Nie zmniejszyło to oczywiście jego zainteresowań obywatelskich, miał bowiem zawsze serce i umysł otwarte dla wszystkich poczynań, mających na celu dobro publiczne. Państwowiec z przekonania w najlepszem tego słowa znaczeniu, dalekim był jednak od ciasnych uprzedzeń partyjnych.

Z czasów młodości swej spędzonej w Krakowie, wyniósł głębokie umiłowanie tradycyj polskich, opartych na kulturze zachodniej i podkreślał to chętnie w czasach, gdy swary partyjne próbowały wzniecić antagonizmy prowincjonalne, poniżając jedne dzielnice na korzyść drugich i gdy wiatr od wschodu, zdawał się niektórym lepszem źródłem natchnień społecznych, niż zdrowe pierwiastki zaczerpnięte ze skarbca własnej kultury duchowej. Tradycjonalista i postępowiec zarazem, był on godnym przedstawicielem Polski, która idzie w przyszłość lecz nie wyrzeka się przeszłości. — W ostatniej chorobie, cieszył się ogromnie powodzeniem Pożyczki Narodowej i sam subskrybował ją ponad swe możności finansowe, a znaczek świadczący o tej subskrypcji był jedyną oznaką jego zasług obywatelskich z jaką go złożono do trumny. — W życiu towarzyskiem, umieli oboje z żoną stworzyć zarówno w Kijowie, jak później w zmienionych warunkach w Warszawie ognisko rodzinne, które stało się żywym ośrodkiem chrześcijańsko-polskiej kultury towarzyskiej i gdzie młodzież zwłaszcza garnęła się chętnie zwabiona zresztą licznem gronem domowych rówieśników. Oboje szczerze i gorąco religijni, w tymże duchu wychowali swoje dzieci, a najstarszy ich syn Michał współpracownik „Kurjera Warszawskiego", jest już dziś czynnym działaczem katolickim.

Wrażenia dziecięce, jakie zaczerpnął ś. p. Oskar Sobański w Krakowie, gdzie jego nauczycielem religji, był gorący patrjota, były powstaniec, znany ze świątobliwego życia zakonnik, Ojciec Wacław Kapucyn, towarzyszyły mu przez całe życie, był też zawsze nietylko wierzącym, ale i praktykującym katolikiem. To też w ostatniej chorobie, mimo, że nikt, nawet lekarze, nie przewidywali jego bliskiego zgonu, przystąpił do spowiedzi i Komunji, jak to czynił zwykle w każdy pierwszy piątek miesiąca, nie wiedząc, że to jego ostatnia spowiedź, gdyż zaraz następnej nocy, krótki atak sercowy położył kres jego życiu. Przedwczesny jego zgon, rzuca cień żałoby, nietylko na najbliższe jego a tak liczne grono rodzinne, lecz i na szerokie koło krewnych, przyjaciół i kolegów, którzy dali wyraz swym uczuciom, odprowadzając go tłumnie na miejsce wiecznego spoczynku.

B. B.

Wyścigi konne.

Wyniki z 33-go dnia sezonu jesiennego (17. X.).

Chłodno lecz pogodnie. Tor lekki. Dzień był triumfem stajni K. hr. Zamoyskiego, konie której, dosiadane przez utalentowanego żokeja Pasternaka, zdobyły cztery pierwsze nagrody. Rozegrane gonitwy dały wyniki miarodajne, a zbierały u startu dość liczne pola współzawodników. Przodując na całym dystansie, gonitwę z płotami o nagrodę 1500 zł. łatwo wygrał 4-l. Fataliste BW., własność grona oficerów 79-go D. A. K., o 2 dł. od Pandara, za którym o 8 dł. Dżonka, bez miejsca Izyda. Wygr. w 2 m. 54 s. — tot. 7 fr. 6 i 7 zł. — Gonitwę pierwszej grupy 2500 zł. dla 2-let., finiszem w walce wygrała Laszka po L'Aretin i Fabiola, własn. i hodowli K. hr. Zamoyskiego, bijąc o łeb Molocha, za którym też o łeb trzecim był Nałęcz, czwarty i ostatni bliski Hogarth. Wygr. w 1 m. 7½ s. — tot. 8,5 fr. 5,5 i 7 zł. — Drugą grupę 2100 zł. na tym samym jak i poprzednia dystansie, przeprowadziwszy gonitwę z miejsca do miejsca, wygrał Heliodor (po Vadi-Halfa i Galfa, hod. A. hr. Potockiego, własn. K. hr. Zamoyskiego), bijąc pewnie o szyję atakującego go silnie na prostej Rustana. Trzeci o 2 dł. Los i ostatnia Garonne. Wygr. w 1 m. 7 s. — tot. 37 fr. 9 i 6 zł. — Dwie gonitwy o nagrody 1800 zł. (III-ej grupy) na krótkim 850 mtr. dystansie, pierwszą z nich wygrała 2-l. kl. Rzepa p. M. Wąsowskiego (po King's Idler i Kalaena, hod. p. Br. Szwejcera z Kuflewa) bijąc łatwo o 5 dł., prowadzącego od startu Gubenatora, (który stale zawodzi i prawdopodobnie nie usprawiedliwi pokładanych w nim wielkich nadziei); trzecia o ¾ dł. Akwaforta, bez miejsca Czikita, Taorinina i Bardzo Groźna. Wygrane w 54 s. — tot. 28,5 fr. po 5,5 zł. Drugą taką gonitwę łatwo finiszem wygrał Banita, własn. i hodowli p. L. Dydyńskiego, bijąc o 3 dł. Firenze, za którą o ½ dł. prowadząca od startu do tablic Majowa, dalej Hidalgo Trubadur, Adzia i Ciociorka. Wygr. w 53 s. — tot. 14,5 fr. 6, 5,5 i 8 zł. — Nagrodę sprzedażną 4000 zł. dla 3-l. i st. w gonitwie na dystansie 2400 mtr. wygrał w zaciętej walce, bijąc o szyję 5-l. Konsula, płn. og. Valibal p. L. Dydyńskiego. Trzecia o ¾ dł. 3-l. Arva-Varalia, bez miejsca Beryl i La Sauzée. Wygr. w 2 m. 38½ s. — tot. 14 fr. 9 i 7,5 zł. — Zwycięzca oceniony na 2000 zł., został przy dawnym właścicielu licytowany do 2.950 zł. Nagrodę 2400 zł. dla 3-let. i starsz. na dystansie 2100 mtr., w walce o ½ dł. wygrał 3-l. Kuternoga, własn. i hodowli K. hr. Zamoyskiego, od 3-l. Rewira. Trzeci o szyję 5-l. Hermes, czwarty i ostatni 3-l. Egon. Wygr. w doskonałym czasie 2 m. 14½ s. — tot. 11 fr. 6,5 i 9 zł. Gonitwę o nagrodę 2.200 zł. dla 3-l. i st. na dystansie 1600 mtr. bardzo łatwo wygrał, przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca 5-l. Eclair K. hr. Zamoyskiego, od zagr. rumuńskiej 4-l. Gibson Maid, za którą o łeb trzecia 3-let. Dola III-cia, bez bardzo średniej wartości koni. Dużą niespodziankę zrobiła, wygrywając łatwo finiszem tę gonitwę, biegająca bardzo nieszczególnie w tym sezonie, 3-letn. Carmen II. bar. Maltzana, bijąc o 5 dł. Nadobną, za którą trzecia, zbyt forsownie prowadząca gonitwę Eneida, bez miejsca Pieprz (wyróżniający się w tej słabej kompanji, którego jednak usprawiedliwia dłuższa przerwa w robocie i wynikłe stąd pewne braki w kondycji), Lauda i Emma. Wygrane w 1 m. 58 s. na dystansie 1800 mtr. — tot. 82 fr. 27,5 i 23 zł.

Nasi faworyci na dzień 19 bm.:

1) Chłosta, Cudem cudów.
2) Irkuck.
3) Klaudja, Le Policare.
4) Gandhi, Royal Majesty.
5) Dalajlama, Bibi Hanum.
6) Reklama, Melodja, Kydonja, Fosgen.
7) Warahand, Etincelle, Tintoretto.
8) Arabella, Gortyna.
9) Jordan, Bohum.

KRONIKA.

Warszawa 19 października.

— **Kalendarz na czwartek:** św. Piotra. Wschód słońca 5.51, zachód 16.26, wschód księżyca 6.10, zachód 16.01.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Konferencje księży dziekanów i sekretarzy Akcji katolickiej w Krakowie.** Dnia 19 bm. odbędzie się w Krakowie doniosła konferencja księży dziekanów i sekretarzy Akcji katolickiej. W programie szereg aktualnych referatów.

OGÓLNA.

— **Delegacja inwalidów wojennych u min. Butkiewicza.** Minister komunikacji inż. Butkiewicz przyjął wczoraj delegację zarządu głównego Związku inwalidów wojennych, która przedstawiła mu sprawę przyznania zniżek dla inwalidów od opłat za przewóz węgla koleją do własnego użytku. Do prośby tej minister Butkiewicz odrazu się przychylił. Jednocześnie delegacja przedstawiła p. ministrowi kwestję zniżek osobowych na kolejach domagając się, aby zniżki te wydawane były inwalidom na podstawie książeczek inwalidzkich. P. minister obiecał również i ten postulat rozpatrzyć przychylnie.

— **Wyjazd Walasiewiczówny.** Walasiewiczówna wyjechała dzisiaj samochodem do Gdyni, skąd we czwartek udaje się do Ameryki do Cleveland na statku „Kościuszko". Przed wyjazdem Walasiewiczówna złożyła wizytę w Belwederze, gdzie wpisała się do księgi audjencjonalnej. Pozatem przyjęta była przez marsz. Raczkiewicza, który — jak wiadomo — jest prezesem Rady organizacyjnej Polaków zagranicą. Walasiewiczówna podziękowała p. marszałkowi Raczkiewiczowi za opiekę Rady podczas pobytu w Polsce.

— **Nowy prezes warszawskiej Izby rolniczej.** Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego zarządu warszawskiej Izby rolniczej, na którem dokonano wyboru prezesa i wiceprezesa Izby. Prezesem został wybrany inż. Bolesław Przedpelski, właściciel majątku Jastrzębiec w powiecie błońskim, który od wielu lat zajmuje stanowisko dyrektora „Folminu", wiceprezesem wybrano inż. J. Rudnickiego, dotychczasowego komisarza Izby. Wybór ten podlega jeszcze zatwierdzeniu ministra rolnictwa.

— **Obrady Związku Izb Przemysłowo-Handlowych.** W dniu 20 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie komisji do spraw obrotu towarowego z zagranicą Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Posiedzenie poświęcone będzie przedewszystkiem ustaleniu wytycznych planu eksportowego izb przemysłowo-handlowych, oraz rozpatrzeniu metod praktycznego wykonania całokształtu prac, związanych z akcją popierania eksportu. Tegoż dnia odbędzie się również posiedzenie międzyizbowej komisji polityki kompensacyjnej dla rozważenia szeregu spraw z dziedziny premjowania eksportu różnych artykułów.

— **Akcja szkolenia młodzieży i nauczycielstwa w ratownictwie.** Zainicjowana przez warszawską komisję okręgową kół młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża akcja szkolenia w ratownictwie ogólnem i przeciwgazowem młodzieży — wywołała duże zainteresowanie na terenie szkół stołecznych. Udział w tej akcji zgłosiło już 36 szkół powszechnych, 17 szkół średnich, oraz 3 szkoły wieczorowe. Jednocześnie z kursami ratownictwa dla młodzieży szkolnej zorganizowany zostanie kurs dla nauczycielstwa, na który zgłosiło się już przeszło 50 kandydatów. Dalsze zgłoszenia przyjmuje warszawska komisja okręgowa kół młodzieży P. C. K., Foksal 18, tel. 502.96, w terminie do 22-go bm. W dniu 22 bm. odbędzie się zebranie informacyjne dla uczestników kursu nauczycielskiego.

— **Zatwierdzony wyrok na Olpińskiego.** W dniu wczorajszym sąd najwyższy odrzucił kasację Olpińskiego w sprawie o rozgłaszanie fałszywych wiadomości uwłaczających wiceministrowi Starzyńskiemu. Wyrok sądu apelacyjnego skazujący Olpińskiego na 8 miesięcy więzienia stał się zatem prawomocny.

MIEJSKA.

— **Próba ataku gazowego w Warszawie.** W najbliższych dniach (termin celowo nie jest ujawniany) Warszawa przeżyje atak gazowy. W obecnej chwili czynione są daleko idące przygotowania do tej imprezy, która ma być egzaminem sprawności stolicy na wypadek napadu nieprzyjacielskiego. O chwili rozpoczęcia ataku stolica zawiadomiona zostanie głosem syren, gwizdem lokomotyw i biciem w dzwony we wszystkich świątyniach oraz specjalnemi sygnałami alarmowemi. Światło w mieście zgaszone zostanie automatycznie, równocześnie wstrzymany zostanie wszelki ruch na ulicach, przedewszystkiem ruch tramwajowy. Okna wszystkich budynków gdziekolwiek znajdzie się światło muszą być szczelnie zasłonięte. Publiczność, która w chwili rozpoczęcia ataku znajdować się będzie na ulicach powinna niezwłocznie schować się do swych mieszkań lub bram. W czasie trwania ataku nikt nie będzie mógł opuścić lokali publicznych. Impreza ta przygotowana jest przez LOPP w porozumieniu z komisarjatem rządu i starostwami grodzkiemi. Próba nie ograniczy się do nocnego ataku gazowego, ale będzie powtórzona w ciągu dnia tak, że Warszawa otoczona zostanie grubą zasłoną dymową.

— **Samobójstwo w restauracji.** W dniu wczorajszym w restauracji hotelu „Victoria" przy ul. Jasnej 26 popełnił samobójstwo przemysłowiec 31-letni St. Witkowski, stale zamieszkały we Francji. Do Warszawy przybył 10 bm. i zamieszkał w hotelu Bristol, gdzie pozostawił w kasie na przechowanie 1500 zł. Jaka była przyczyna samobójstwa dotąd nie ustalono. Towarzyszące denatowi w restauracji dwie kobiety zatrzymano w areszcie do ukończenia śledztwa.

— **Dzik na lotnisku mokotowskiem.** Wczoraj wczesnym rankiem na lotnisku mokotowskiem pojawił się w niewytłumaczony dotychczas sposób olbrzymi dzik, który zaatakował grupę przechodzących robotników. Zaalarmowane dowództwo portu lotniczego zarządziło pościg. Jeden z oficerów strzelił do zwierza i ranił go. Wówczas rozjuszony olbrzym pogalopował w stronę hangarów, przedarł się przez kolczaste ogrodzenie i wypadł na ul. Lekarską. W dalszej pogoni dopadnięto dzika przy ul. Topolowej, gdzie pilot Lubiński zabił niebezpiecznego zwierza wystrzałem z rewolweru. Zajście wywołało wielkie zbiegowisko.

— **140 nieruchomości warszawskich wystawiono na licytację.** Towarzystwo kredytowe miejskie postanowiło wystawić na licytację 140 nieruchomości w Warszawie z powodu nie płacenia rat z tytułu zaciągniętych przez ich właścicieli pożyczek. Wszystkie licytacje wyznaczone zostały na drugą połowę grudnia br.

— **Zamknięcie ul. Brackiej.** W czasie od 21 bm. do 4 listopada br. odbywać się będzie wymiana nawierzchni asfaltowej na ul. Brackiej. W związku z tem ruch kołowy na tej ulicy będzie częściowo zamknięty.

— **Wyrok w procesie bandy przemytników Sala.** Wczoraj w sądzie okręgowym zapadł wyrok w procesie bandy przemytników Sala, który toczył się przez kilka tygodni. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał gł. oskarżonego Sala na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5 oraz 72.000 zł grzywny z zamianą na 720 dni aresztu, dalszych czterech oskarżonych na kary więzienia od lat 2 do 6 miesięcy i dotkliwe kary pieniężne. Osk. Babrach został uniewinniony.

— **Odczyt b. ambasadora Filipowicza.** B. ambasador polski w Stanach Zjednoczonych A. P. p. Tytus Filipowicz wygłosi we wtorek, dnia 24 bm., w Polskiem Towarzystwie Polityki Społecznej (Wiejska 19), odczyt p. t. „Początek kryzysu w Stanach Zjednoczonych A. P.". Początek odczytu o godz. 20.15.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. WARSZAWSKIEGO.

— **Elektryfikacja węzła i warsztatów kolejowych w Kutnie.** Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych, sprawa elektryfikacji węzła i warsztatów kolejowych w Kutnie została przesądzona na rzecz elektrowni miejskiej w Płocku. Prawdopodobnie też okoliczność ta wpłynie na prędsze sfinalizowanie powstania Związku międzykomunalnego dla elektryfikacji okolicznych powiatów: płockiego, gostynińskiego, kutnowskiego, sochaczewskiego, skierniewickiego i łowickiego, a w przyszłości i powiatów prawobrzeżnych: sierpieckiego, płońskiego i innych.

— **Port wiślany w Płocku** dla łodzi ma być w roku przyszłym bezwzględnie oddany do użytku t. j. do przeładunków. Kalkulacje szczegółowe wykazały, że transporty wiślano-kolejowe przez port płocki będą się kalkulowały najtaniej. Dzięki pomocy Funduszu pracy istnieje możliwość prowadzenia robót w porcie i podczas sezonu zimowego, co wpłynie niezawodnie na zmniejszenie liczby miejscowych bezrobotnych i przyspieszy chwilę udostępnienia przeładunku towarowego. Obecnie do pracy w porcie zostały zaangażowane nowe siły robotnicze.

ZE LWOWA.

— **Zjazd Towarzystwa szkoły ludowej.** Wczoraj rozpoczął w Tarnopolu obrady zjazd Towarzystwa szkoły ludowej przy udziale około 400 delegatów. Uchwalono m. in. rozwiązać Związek okręgowy T. S. L. w Przemyślu.

— **Województwo tarnopolskie nie będzie zlikwidowane.** Kilka dzienników wczorajszych podało wiadomość jakoby województwo tarnopolskie miało ulec likwidacji. Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne gdyż w kołach miarodajnych zamiar taki wogóle nie był rozważany.

— **Odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wielkich Mostach.** W sobotę, 21 bm. odbędzie się na dziedzińcu szkoły dla szeregowych PP. w Wielkich Mostach uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci Marszałka Piłsudskiego, ufundowanego ze składek oficerów i szeregowych PP., uczniów tej szkoły. Uroczystość będzie transmitowana przez Polskie Radjo na wszystkie rozgłośnie kraju.

— **Poświęcenie nowej cerkwi w Podlutem.** Ks. metropolita Andrzej Szeptycki dokonał poświęcenia nowej cerkwi grecko-katolickiej w Podlutem.

Z POZNANIA.

— **Zajęcie aktów „Rozwoju".** Na zarządzenie starosty grodzkiego policja zajęła wszelkie akta oddziału Towarzystwa „Rozwój" w Gnieźnie.

Z POMORZA.

— **Wybory samorządowe na Pomorzu** odbędą się w dniu 26 listopada br. Na Pomorzu zostały rozpisane wybory do Rad miejskich na dzień 26 listopada w miastach ponad 10.000 ludności, a mianowicie: w Toruniu, Grudziądzu, Chełmży, Chełmnie, Starogardzie, Chojnicach, Tczewie, Wejherowie i Świeciu.

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

4) (Ciąg dalszy).

Morten musiał się zaśmiać. Nie, odrzekł, na razie nie popełnił jeszcze nic tak złego, by musiał emigrować. Do Ameryki? Nigdy, przenigdy.

— Och, nie zarzekaj się tak bardzo. Czy uważasz, że tak wspaniale żyć w tym przeklętym kraju, gdzie nie wolno ci myśleć ani wierzyć jak chcesz, jeśli jesteś ubogim?

Tak, Berg kroczył dumnie wyprostowany i rozglądał się wesoło. Przecież to naprawdę zabawne, jak cały świat urządzony jest na opak. Palce i paznogcie miał całkiem czarne, gdyż nie zadawał sobie trudu krajania tytoniu nożem, zanim nim nabijał fajkę, lecz poprostu rozrywał go palcami, jak się był przyzwyczaił na Lofotach.

Posłyszeli za sobą turkot i musieli usunąć się na skraj drogi. Na przedzie jechał wójt w powozie, za nim lensman w karjolce, następnie zakrystjan w gigu ze swoją córką, Heleną. Same wielkie figury, przed którymi musiało się zdjąć kapelusz. Ale nie wszyscy byli jednakowo wielcy. Nie, najwyższym był wójt, po nim lensman, na ostatku zakrystjan. A dopiero po tych wszystkich była kolej na biedaków, idących pieszo, do nich zaś w każdym razie należał Morten Kvidal. Dziewczyna siedząca obok zakrystjana odwróciła się i uśmiechnęła do niego, była tak dziwnie czerwona na twarzy, a młody człowiek spuścił głowę. Nauczyciel zauważył to i zachichotał: — Tak, tak — rzekł — ojciec nadyma się strasznie, jakkolwiek jest przecież tylko marnym zakrystjanem.

Morten zbladł i przyspieszył kroku. Pocisk był celny. Cała parafja wiedziała, że zakrystjan sprzeciwiał się obcowaniu córki z tym młodym z Kvidalu. Nie uważał go za równego sobie. Był to jeszcze jeden ciężar, jaki Morten musiał dźwigać obok wszystkich innych.

Pnąc się następnie sam pod górę, przystawał często, by zaczerpnąć powietrza. Ach tak, ciężkie jest niejedno, ale zapach liści i kwitnącej czeremchy jest jednak **czemś bliskiem.** A im wyżej się wspinasz, tem widok rozleglejszy. Na zachodzie słońce już zniknęło, ale śnieżne góry płoną jeszcze niby uroczyste życzenie dobrej nocy całemu światu. A ty, Mortenie, znów tu jesteś nareszcie.

— Oto jest! — rozlegają się radosne okrzyki tam wysoko koło zabudowań.

Na przedzie pies fiński King, w dzikich podskokach pędzi ze zbocza, za nim gromada dzieci. Symen, jasnowłosy krępy chłopak ośmna**stoletni, sadzi w** długich susach. Za nim piętnastoletni Piotr, o krótkim karku, porywczy, naostatku dziewczynki i mały rudowłosy Knut. Otoczyli Mortena pies podskakiwał do góry i lizał mu twarz, wszystkie usta były otwarte od mówienia i przywitań.

Każdy z osobna miał coś do opowiadania. Oto dwunastoletnia Randi z jasnemi włosami, opadającemi jej na twarz. Tak, dostała nowe buciki? A Piotr ma przystąpić do konfirmacji, tylu ich jest dorosłych tego roku? A Knut, siedmiolatek o szerokiej twarzy i przebiegłych oczach — nie, czyżby istotnie chodził już do szkoły? Najgorzej wszakże było z Metą, która krzyczała głośniej od wszystkich, miała dopiero pięć lat i obwieszczała, że „Dagros" ma cielę. No tak, to same ważne rzeczy. Morten ujął małą za rękę i schylił się do niej z obwarzankiem.

— A co masz tu przy łańcuszku od zegarka? — Teraz znów Symen zaczął manipulować koło niego.

— To mały kompas.

Wszyscy się mieli teraz czemu przyglądać. I każde musiało też dotknąć tego kompasu. W gruncie rzeczy Morten nie rozumiał, dlaczego dzieci tak się nim radowały, gdy przychodził. Bo musiał sobie przecie powiedzieć, że dopóki był w domu, sprawował rządy surowo, nic nie było zrobione dość dobrze i dość szybko i zawsze był jakiś winowajca. Ilekroć był poza domem, robił sobie wyrzuty, że był taki ostry i stale postanawiał, że odtąd będzie już inaczej.

— Ależ z ciebie wyrosło potężne chłopisko — mówi do najstarszego brata.

— Tak, a z ciebie zrobił się prawdziwy pan miastowy.

— A te pięści! Myślę, że niebawem potrafisz wyłoić skórę całej parafji.

— Oczywista, miej się na baczności. Dał bratu szturchańca, ale teraz i w Mortenie zbudziła się młodość, strącił z pleców tłómok i rzucił się na Symena z uśmiechem, jak gdyby miał kąsać. — Dzieci, z drogi! — Teraz obaj chłopcy runęli na siebie, zadając sobie wzajem potężne kułaki, coraz gwałtowniej i zapamiętalej, aż chwyciwszy się za gardła, obaj padli na ziemię. King wskoczył na nich, usiłując ich rozdzielić. Starsze rodzeństwo wyło z uciechy, Meta ze strachu.

— Nie, nie, czyście już całkiem oszaleli! — rozległo się na skłonie i rudowłosa kobieta powoli zaczęła schodzić ku nim. Była to matka, Beryta Kvidal.

Poczem Morten znów podszedł ku starym szarym, mizernym zabudowaniom, których wstydził się tyle razy, ale które jednak były jego ojcowizną. Nigdzie na świecie nie było tak jak tu. Pochyły dom stał tu niby matka dla wszystkich, stajnia z trawiasto zielonym krągłym dachem dumała nad niejedną mądrością, a toczydło za ścianą stodoły było ważną personą, na którą Morten często musiał patrzeć. Od północy w górach, potok należący do Kvidal, wygrywa swoją starą melodję, dworki i wzgórza i ludzi zespala w swoisty ton, nie, nigdzie na świecie nie jest tak jak tu. Klamka u drzwi domu tak przytulnie spoczywa w dłoni, gdy Morten ją ujmuje, w izbie świeżo wyszorowana podłoga posypana jałowcem, zegar na ścianie niewiele się już chyba może postarzeć, chodzi ciągle, wskazując czas tak fałszywie, jak tylko może być. Witaj, mówi. A w powietrzu unosi się jakaś swoista woń domu rodzinnego, przesycona wspomnieniami dobrego i złego, ale przedewszystkiem tem, że matka chodzi tu i zabiega i pracuje i pragnie najlepszego dla nich wszystkich.

Siedzi przy czysto wyszorowanym długim stole i częstują go jak obcego gościa — kwaśną śmietaną, posypaną cukrem i mączką z sucharków i ciastem na syropie od sklepikarza, o tak, matka stawia przed nim wszystko, co ma najlepszego. A teraz stoi tam sama na środku izby, rudowłosa i piegowata, chuda i pochylona od pracy, a oczy jej błyszczą, że go znów widzi, i kto wie, ile od niego wydobędzie nowin z miasta. Ta-ak, król był w mieście? A widziałeś go? Czy był w mundurze? Dla Beryt świat jest pełen nadzwyczajności, bo ileż się to nie dzieje to tu, to tam? Wszystko zło, które przeżyła, nie zostawiło żadnego śladu, płakała wprawdzie, dopóki było najgorzej, ale potem otarła oczy i zwróciła je w inną stronę, a tam zobaczyła odrazu coś jaśniejszego pozwalającego zapomnieć. Czyż to jej wina, że ma usposobienie niełatwo dające się zgnębić? Jej matka znana była w niejednej parafji dzięki niezliczonym opowieściom o istotach widzialnych i niewidzialnych, i o pokoleniach, jakie żyły w tej parafji w rozmaitych czasach. Pastorzy i kapitani, wójtowie i pisarze w tym i tym dworze, dziwni ludzie, dziwne wydarzenia, opowieści! A córka nie zapomniała tego wszystkiego. Działa to poprostu jak zażyte lekarstwo, ileż to razy czuła się tak spracowaną, że omal nie padała z nóg, ale nagle przypomniała sobie parę tych opowieści i uśmiech jawił się na jej twarzy i znów odżyła. Jeśli się niekiedy zdarzyło, że już nie wiedziała, skąd wziąć coś do jedzenia, to kładła dzieci do łóżka i opowiadała im baśnie, opowiadała, opowiadała, aż czuły się syte i zasypiały.

I czemu Morten siedzi teraz z takim wyrazem napięcia na twarzy, czyż tak wiele pragnie zdobyć na tym świecie? Tak, tak, chłopak ma bystrą głowę, wziął to po babce. Gdyby tylko śmiał się trochę częściej!

W cieście na syropie Morten czuje przykry posmak, wie przecie, że wzięte jest na kredyt. Rozumie się, że matka ma najświętszy zamiar brać u kupca zapasy żywności wzamian za jaja i masło, ale jeśli które z dzieci wygląda blado i wątło, to niema przecie nic lepszego nad odżywianie go śmietaną i jajami. Gdy Morten kupi jej worek mąki, zawartość jego tak szybko się ulatnia; nie łatwo to odmówić sąsiadowi, gdy przyjdzie pożyczyć, albo jakiej biedaczce. A Morten musi ponosić skutki, i kiedyż nadejdzie dzień kiedy będzie mógł coś odłożyć? On, pragnący wybić się tak wysoko, a pieniądz, pieniądz jest wszystkiem.

Jutro wieczór będą pewnie palić sobótki. Tak, gdyby to można czuć się młodym.

(C. d. n.)

— **W gmachu urzędu morskiego** w Gdyni odbyło się zebranie przedstawicieli sfer gospodarczych portowych pod przewodnictwem p. inż. Łęgowskiego, na którem powzięto uchwałę ufundowania w gmachu nowobudującego się dworca morskiego tablic pamiątkowych i płaskorzeźb z bronzu, przedstawiających podobizny Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Celem zrealizowania powyższego projektu zebranie wybrało komitet wykonawczy, w skład którego weszli konsul Korzón, prezes Rumel, prezes Kawczyński, inż. Skąpski, naczelnik Walewski i inż. Rygiel. Termin uroczystego odsłonięcia tablic pamiątkowych nie został jeszcze ustalony.

— **Sprawa Dra Rychlińskiego.** Kasa chorych w Wejherowie zwróciła się do Związku lekarzy państwa polskiego o wyłączenie z praktyki lekarskiej w Kasach chorych Dra Rychlińskiego. Wystąpienie to pozostaje w związku z procesem Dra Rychlińskiego i udowodnieniem mu prześladowania Polaków na katordze w Orle.

Z KATOWIC.

— **Zerwanie między polskiemi a niemieckiemi związkami klasowemi.** W ostatnich czasach stosunki między polskiemi a niemieckiemi związkami klasowemi psuły się do tego stopnia, że nastąpiło ostateczne zerwanie kontaktu. Miało to miejsce tuż po usunięciu niemieckich związków z zespołów, kiedy to związki niemieckie utworzyły nową organizację związków klasowych, do której jednak związki polskie nie weszły.

— **Pismo żydowskie w Katowicach.** W Katowicach wychodzić zacznie pismo żydowskie „Judische Welt", stanowiące filję codziennego pisma żydowskiego w Pradze. To samo wydanie ma wychodzić również w Gdyni.

Z WILNA.

— **Ucieczka z sowietów.** Z Dzisny donoszą, że na teren Polski przedostali się Dźwiną z Połocka dwaj uczniowie sowieckiej szkoły technicznej. Zatrzymani przez straż oświadczyli oni, że dążyli przez Polskę do morza, aby następnie udać się do swych krewnych do Ameryki.

— **Państwowe sanatorjum dla narkomanów.** W dn. 20 bm. o godz. 10 rano, odbędzie się w Świacku poświęcenie i uroczyste otwarcie państwowego sanatorjum dla narkomanów.

Zamknięcie Wystawy Gospodarstwa Domowego w Katowicach

Katowice 17 października.

Wystawa Gospodarstwa Domowego w Katowicach otwarta od 1—15 b. m. wzbudziła żywe zainteresowanie nietylko wśród społeczeństwa śląskiego, ale i sąsiednich województw. Niezwykłe powodzenie tej imprezy usprawiedliwia ciekawość każdej pani gospodyni w dziedzinie udoskonaleń sprzętu domowego.

Wystawa została pomieszczoną w obu halach; olbrzymie pawilony o nowoczesnej konstrukcji pomieściły 107 wystawców; wnętrze robiło wrażenie korzystne; w całości wyróżniało się meblarstwo, gdzie ponad 50 firm z Kalwarji Zebrzydowskiej potwierdziło supremację tej miejscowości w przemyśle meblarskim Polski. Giętkie, wytworne linje fornirów połyskiwały zdaleka; znaczna taniość wpłynęła korzystnie na ilość transakcyj; nie brak było eksponatów z przemysłu tekstylnego, galanteryjnego, tkackiego, zdobniczego, mydlarskiego; reprezentowane były wszystkie ośrodki przemysłu gospodarstwa domowego — Warszawa, Kraków, Poznań, Wilno, Lwów, Tarnów, Kalwarja Zebrzydowska i wiele innych miejscowości. Należy zaznaczyć, że w obecnym okresie przesilenia gospodarczego niezwykle trudne zadał sobie zadanie p. dyr. Łaszcz, organizując Wystawę. — Towarzystwo Propagandy Gospodarczej przy wytężonej współpracy p. J. Szczepańskiej realizując hasło przełamania depresji psychicznej w sprawach gospodarczych odniosło sukces w zupełności. Wystawa wyrobów krajowych, specjalnie na Śląsku ma na celu syntetyczne przedstawienie produkcji polskiej, zwłaszcza tych działów, co do których społeczeństwo śląskie słabo się orjentuje; stałe wystawy wytwórczości krajowej w Katowicach przyczyniają się niewątpliwie do realizacji haseł Centralnego Tow. Popierania Wytwórczości Krajowej, ściągając najszersze sfery społeczeństwa do walki z produktem zagranicznym, tworzą kadry konsumentów, świadomych roli swej w życiu ekonomicznem państwa.

J. C.

Sport i wychowanie fizyczne.

Przed pierwszym międzynarodowym występem polskiego tenisu stołowego. Tego roku po raz pierwszy nasi reprezentanci w tym młodym sporcie znajdą się w elicie zawodników rozgrywających turniej o mistrzostwo Europy na rok 1934. W Krakowie mamy sekcję tenisa stołowego „Wisły", która zeszłego roku zdobyła wicemistrzostwo Polski, a tego roku ma wiele szans za zajęcie pierwszego miejsca. Sport ten zagranicą, a specjalnie na Węgrzech i w Czechosłowacji jest ogromnie popularny, zawody zaś odbywane w ogromnych halach ściągają tysiące widzów. *D.*

W zdrowem ciele zdrowy duch. Ambicją każdego obywatela Krakowa powinno być osiągnięcie zaszczytnego znaku „Państwowej Odznaki Sportowej". O odznakę tą, może się starać każdy, gdyż minimalna granica wieku ubiegających się została ustalona bardzo nisko. I tak dla mężczyzn wynosi ona 15-ty a dla kobiet 17-ty rok życia. Przystępnie określone konkurencje sportowe, dostosowane do wieku zawodników, umożliwiają każdemu skuteczne ubieganie się o ten sprawdzian tężyzny fizycznej. Dlatego hasłem dnia obecnego powinno być: „Wszyscy walczą o P. O. S-a". Wszelkich informacyj udziela w godz. od 8 do 15 okręgowy Ośrodek wychowania fizycznego, ul. Zwierzyniecka 26, koszary im. gen. H. Dąbrowskiego.

Proces kartelowy.

Wczoraj w trzecim dniu procesu przeciw kartelowi cementowemu przemawiał pierwszy Dr Piotrowski, referent kartelowy ministerstwa przemysłu i handlu. Mówca zajął się stroną prawną wniosku rządowego, wskazując, że jeżeli rząd domaga się rozwiązania „Centrocementu", a kartel broni go twierdząc, iż jest to tylko organizacja sprzedaży, to obrona ta nie jest uzasadniona. „Centrocement" jest bowiem, mówił Dr Piotrowski, podstawową organizacją kartelu, gdyż reguluje całą produkcję. Następnie przemawiał drugi rzecznik rządu, dyrektor Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen prof. Lipiński, który zajął się stroną teoretyczną procesu. Po półgodzinnej przerwie nastąpiły repliki, które rozpoczął prezes kartelu cementowego Dr Kutten, wypowiadając się ostro przeciw tezom rzeczników ministerstwa przemysłu i handlu.

Ogłoszenie wyroku spodziewane jest we czwartek.

Posiedzenie zarządu C. Z. P. P.

Wczoraj odbyło się zebranie zarządu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. Na zebraniu tem minister Szydłowski przedstawił obecny stan rokowań handlowych z Czechosłowacją. Pozatem omawiano projekt nowej ordynacji podatkowej oraz aktualne zagadnienia z dziedziny obrotów kompensacyjnych.

Z pobytu lotników polskich w Bukareszcie

Bukareszt 18 października.

(PAT) Na cześć bawiącej tu ekadry lotniczej polskiej odbył się wczoraj obiad w poselstwie R. P. Wieczór aeroklub rumuński wydał na cześć lotników polskich przyjęcie.

Koło polsko-żydowskie w Paryżu.

Paryż 18 października.

(PAT) Odbyło się posiedzenie koła współpracy polsko-żydowskiej w Paryżu. Na zebraniu tem znany polityk Antoni Potocki wygłosił referat, w którym m. in. oświetlił stosunek hitleryzmu i Polski do sprawy żydowskiej.

Lady Baden-Powell udekorowana krzyżem zasługi.

Londyn 18 października.

(PAT) W ambasadzie polskiej w Londynie odbyło się dziś udekorowanie Złotym Krzyżem Zasługi komendantki wszechświatowej organizacji skautingu kobiecego lady Baden-Powell. Ambasador Skirmunt wygłosił przytem krótkie przemówienie, w którem podkreślił znaczenie wychowawcze skautingu. Przy uroczystej dekoracji obecny był także komendant skautingu wszechświatowego lord Baden-Powell oraz bawiący chwilowo w Londynie prezes komisji spraw zagranicznych sejmu ks. Janusz Radziwiłł.

Konferencje Benesza z Dollfussem

Wiedeń 18 października.

(Tel. wł.) Dr Benesz odwiedził dziś przedpołudniem kanclerza Dra Dollfussa, z którym odbył przeszło 2-godzinną konferencję. Później przyjęty został Dr Benesz przez prezydenta Miklasa. Popołudniu wydał Dr Dollfuss w hotelu Imperial na cześć gościa przyjęcie. Wieczorem Dr Benesz odjechał do Pragi. Jak z kół poinformowanych donoszą, w toku dzisiejszej rozmowy między kanclerzem a Beneszem poruszone zostały sprawy polityczne i gospodarcze, oraz kwestje zawarte we włoskiem memorandum w sprawie współpracy gospodarczej państw naddunajskich.

Przesilenie w Estonji.

Ryga 18 października.

(PAT) Donoszą z Tallina: Wypadki polityczne w Estonji rozwijają się w szybkiem tempie. Nieoczekiwany sukces, jaki odniósł Związek b. uczestników walk o niepodległość w plebiscycie o zmianę konstytucji doprowadził do przesilenia rządowego. Gabinet Tennisona podał się do dymisji dziś w godzinach południowych. Rozpoczęto rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu. Panuje przekonanie o konieczności powołania rządu pozapartyjnego, przyczem na stanowisko przyszłego szefa rządu wymienia się gen. Laidonera, który w grudniu 1924 r. stanął na czele samoobrony i zlikwidował zamach komunistyczny, grożący Estonji utratą niepodległości.

Powódź w Chinach.

Moskwa 18 października.

(Tel. wł.) Sowiecka agencja telegraficzna donosi o nowej katastrofalnej powodzi na obszarze rzeki Żółtej w Chinach. Olbrzymie połacie kraju z tysiącami miast i osad ludzkich stoją pod wodą. Około 20 miljonów ludności znalazło się w obliczu śmierci głodowej.

Otwarcie sesji parlamentu francuskiego.

Wielka mowa prem. Daladiera.

Paryż 18 października.

(Tel. wł.) Wczoraj otwarta została sesja parlamentarna. Posiedzenie, które trwało niespełna godzinę, wypełniło przemówienie premjera Daladiera. Na wstępie premjer przedstawił projekt uzdrowienia finansowego i gospodarczego, podkreślając doniosłość i pilność przegłosowania projektu. W tej części swego przemówienia Daladier zwrócił się przeciw wszelkiego rodzaju inflacji. Ustąpienie Niemiec z Ligi Narodów ujawnia raz jeszcze — mówił premjer — w sposób kategoryczny nasz obowiązek przywrócenia ładu w budżecie naszej ojczyzny. Premjer Daladier domagał się dla przegłosowania projektu procedury ostatecznej nagłości, której uchwalenie, zgodnie z regulaminem, wymaga większości 2/3. W głosowaniu Izba procedurę ostatecznej nagłości uchwaliła 470 głosami przeciwko 120 głosom. Poruszając sprawę ustąpienia Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej mówca podkreślił, że fakt ten powoduje nagłe wyłonienie się w dyskusji nad zagadnieniem organizacji pokoju nowego czynnika, którego wpływ rząd stara się obecnie rozpatrzeć jak najbardziej wszechstronnie. Przed podjęciem nad tem zagadnieniem dyskusji parlamentarnej, mogącej doprowadzić do rezultatów należy określić w sposób dostatecznie jasny teren, na którym ma się toczyć ta dyskusja. Rząd z całą świadomością może stwierdzić, że prowadził on zawsze politykę współpracy międzynarodowej, ożywionej gorącem pragnieniem przywrócenia wzajemnego zaufania i bezpieczeństwa bez narażania na szwank godności któregokolwiek z narodów. Ustęp przemówienia premjera Daladiera, który oświadcza, że **„nie jesteśmy głusi na żadne słowa, lecz i nie jesteśmy też ślepi wobec żadnych czynów"** Izba żywo oklaskiwała. W dalszym ciągu przemówienia Daladier zapytuje, dlaczego rząd niemiecki, jeśli pragnie porozumienia, zaczyna od zerwania rokowań? dlaczego sprzeciwia się kontroli, jeśli rzekomo gotów jest zniszczyć ostatni karabin i ostatnią armatę? dlaczego nie chce przyjąć lojalnie przedstawionego mu planu o istotnem zmniejszeniu zbrojeń? Bez względu na to, co się stanie — zakończył premjer — pragniemy pozostać wiernymi polityce współpracy i prowadzić w tym samym duchu badania nowowytworzonej sytuacji, interesującej nietylko Francję i Niemcy, lecz i ogół narodów, które połączyły się w wysiłkach dla osiągnięcia wielkiego i szlachetnego celu. Przyjęcie, jakie zgotowano w Izbie premjerowi Daladierowi, było gorące. Z pierwszej próby rząd wyszedł zwycięsko, o czem najlepiej świadczy fakt przyjęcia nagłości nad sprawą finansowego planu rządowego. Najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek.

O równowagę budżetu francuskiego

Paryż 18 października.

(PAT) Projekt finansowy, złożony wczoraj Izbie Deputowanych podkreśla na wstępie, że w czasie obecnej kadencji zredukowano już znacznie deficyt budżetowy. Rząd jest przeciwny wszelkiej inflacji i pragnie ustalić ostatecznie równowagę budżetu drogą szeregu odpowiednich zarządzeń. Projekt rządowy przewiduje pokrycie deficytu nietylko przez zarządzenia oszczędnościowe, ale i przez wprowadzenie nowych źródeł dochodu. Projekt już w komisji budżetowej ulegnie zmianie, gdyż premjer Daladier na żądanie socjalistów zgodził się przeprowadzić pewne modyfikacje w zakresie obniżenia uposażeń urzędników.

120 posłów przeciwko rządowi.

Paryż 18 października.

(PAT) Przeciwko nagłości o procedurze wyjątkowej, której domagał się dla swych projektów finansowych rząd, głosowało 120 posłów. Należą oni przeważnie do stronnictw centrowych, albo też do prawicy.

Krótkie posiedzenie senatu.

Paryż 18 października.

(Tel. wł.) Inaugurujące sesję jesienną posiedzenie senatu francuskiego trwało niespełna pół godziny. Krótkie przemówienie wygłosił minister spraw zagranicznych Paul-Boncour stwierdzając, że w wytworzonej w Europie sytuacji Francja nie jest odosobniona. Bez dyskusji senat odroczył się do 24 bm.

Walka z bezrobociem we Francji.

Paryż 18 października.

(Tel. wł.) Rząd francuski wniósł do parlamentu projekt ustawy w sprawie walki z bezrobociem. Projekt przewiduje podjęcie robót publicznych w latach 1934/37, żądając przyznania na ten cel kredytu w wysokości 24.5 miljarda franków.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Berlin 18 października.

(Tel. wł.) Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu przewodniczący komunikuje, że podobnie jak w ubiegły czwartek, jutro rozprawy nie będzie. Następnie ogłasza przewodniczący postanowienie dopuszczające szereg świadków mających zeznawać na okoliczność pobytu Popowa i Tanewa w Rosji sowieckiej.

Dymitrow nie dostanie księgi brunatnej.

Wniosek Dymitrowa o dostarczenie mu „Księgi brunatnej" został odrzucony. Dymitrow wstaje i domaga się, aby go zaznajomiono przynajmniej ze sprawami związanemi z pożarem Reichstagu, jakie się znajdują w tej książce. „Obrońca" Teichert oświadcza, że „to się już stało". Dymitrow stwierdza, że nie i prosi, aby to uczyniono. Przewodniczący kończy spór oświadczeniem, że adwokat Teichert przyrzekł, iż w miarę uznania zaznajomi Dymitrowa z cytowanemi ustępami „Księgi brunatnej".

Kto wniósł materjały palne?

Przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Przewodniczący powołując się na prasę zagraniczną, która utrzymuje, że materjał służący do podpalenia Reichstagu mógł być wniesiony jedynie korytarzem podziemnym, postanowił jeszcze raz przesłuchać portjera Reichstagu Wockoecka, aby wykazał, iż materjał mógł być wniesiony w teczkach przez posłów, lub osoby przybywające do budynku razem z posłami. — Odpowiednio zadawane pytania i sugerowane odpowiedzi wykazały oczywiście, że materjał mógł być systematycznie znoszony do Reichstagu przez posłów lub ich towarzyszy.

Portjer prezydenta o korytarzu podziemnym.

Następny świadek, portjer w pałacu prezydenta Reichstagu Adermann, którego zeznania miały wykazać, że w pałacu prezydenta Reichstagu nie było bojówkarzy hitlerowskich, oświadczył, że nie widział żadnych członków oddziałów szturmowych. Zdaniem jego nikt nie mógł się niepostrzeżenie dostać do korytarza podziemnego, gdyż akustyka w nim jest tak dobra, że gdyby nawet nie widział, to musiałby słyszeć, gdyby ktoś przez korytarz przechodził. Na dziesięć lub więcej dni przed pożarem Reichstagu słyszał w korytarzu podziemnym w nocy między godz. 22 a 1 podejrzane szmery, o czem zawiadomił swoich przełożonych. Przewodniczący zarządza przerwę, celem przeprowadzenia w korytarzu wizji lokalnej.

Wizja lokalna.

Po wznowieniu dzisiejszej rozprawy przewodniczący oświadczył, że wizja lokalna wykazała, iż w korytarzu podziemnym jest tak dobra akustyka, że nawet gdyby się kto najciszej zachowywał, nie mógłby pozostać niezauważony. Stały członek straży przybocznej Goeringa, Weber zeznaje, że w dniu pożaru Reichstagu miał służbę w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych. Po otrzymaniu o godz. 21.30 wiadomości o wybuchu pożaru, świadek wyjechał razem z Goeringiem do Reichstagu. W towarzystwie kapitana Jakobiego i 3 wachmistrzów policji udał się świadek natychmiast do korytarza podziemnego, gdzie jednak nic podejrzanego nie znaleziono.

Problemat Popowa.

Następny świadek, inż. Bogun zeznaje, że w dniu pożaru Reichstagu około godz. 21 widział jakiegoś osobnika opuszczającego pośpiesznie Reichstag drugim portalem. W śledztwie Bogun zeznał, że w osobniku tym rozpoznaje oskarżonego Popowa. Obecnie nie jest pewny, czy był to Popow. Zeznania jego zawierają wiele sprzeczności co do opisu widzianego osobnika. Co do pokrycia głowy zmieniał świadek zeznania 5 razy. Popow stwierdza, że przed aresztowaniem wyglądał inaczej, aniżeli w 3 tygodnie potem, gdy był z Bogunem konfrontowany. Popow oświadcza, że po aresztowaniu przechodził straszne bóle żołądka i grypę, przez co w ciągu 3 tygodni stracił około 6 kg. wagi.

Na tem rozprawę odroczono do piątku.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Zemsta"**. Przedstawienie jubileuszowe J. Leszczyńskiego.

TEATR NOWY: Codziennie ciesząca się rekordowem powodzeniem wznowiona sztuka **„Swit, dzień i noc"**.

TEATR LETNI: Dziś i codziennie **„Szkoła genjuszów"** z Kellówną, Wesołowskim, Rożyckim i in.

TEATR POLSKI: Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone. W piątek, 20 bm. jako druga premjera Teatru Polskiego w obecnym sezonie **„Miarka za miarkę"** Szekspira z Chmielewskim, Sochą i Borowską w rolach gł.

TEATR MAŁY: Dziś i codziennie **„Lato"**.

TEATR ATENEUM: Dziś premjera sztuki p. t. **„Sawinkow"**.

TEATR KAMERALNY: **„Wróg ludu"**.

TEATR 8.30: Operetka **„Hotel Imperial"**.

TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu"**.

CYGANERJA: **„Miłość, młodość i spółka"**.

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.

TEATR PRASKIE OKO: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. **„Coś dla każdego"**.

TEATR POPULARNY: **„Ciotka Karola"**.

TEATR ROZMAITOŚCI: Program składany.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Zdobywcy".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji".
Capitol: „Don Kiszot" i dodatki.
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Colloseum: „Sekret kobiety".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Król cyganów" i rewja.
Majestic: „F — 13".

Radjo.

Program na piątek, 20 października.

7.00: Audycja poranna. 12.05: Kwintet salonowy St. Rachonia. 15.55: Płyty. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Soliści (Stanisław Staniewicz — fort. i Liljana Zamorska — śpiew). 17.50: „Z pamiętnika rolnika". 18.00: „Nowe odkrycia na Zamku Grodzieńskim" — wygł. p. J. Jodłowski. 18.20: Muzyka lekka. 19.25: Feljeton aktualny. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna (M. Gliński). 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. (Solista Natan Milstein — skrzypce). W przerwie około 21-ej „Pisarz robotnik" (Jakób Wojciechowski) wygł. Dr Tadeusz Boy-Żeleński. 22.40: Sport. 22.50: Muzyka taneczna.

Sprawa Krystyny.

—ooo—

(Z powodu premjery „Błędnego koła Krystyny" Z. Modrzewskiej).

Coś jest w tej sztuce nie w porządku. Wychodzimy z teatru i jest nam niemiło, nie możemy się solidaryzować z Krystyną — coś nam się odezwało nazbyt fałszywie.

Czy dlatego, że sprawa Krystyny jest wybijaniem otwartych drzwi? Przecież kobiety chcące pracować dawno już zrozumiały i nauczyły się godzić te nowe swoje obowiązki z powołaniem żon i matek. Wystarczy rozglądnąć się dokoła, aby spostrzec takie lekarki, prawniczki, nauczycielki... aby przytoczyć kilkanaście nazwisk, będących nie wyjątkiem, ale właśnie regułą. Wyjątkiem właśnie jest Krystyna, kobjeta niezaspokojona, niezadowolona, powodująca się zmysłami, fantazją i egotyzmem. Kilkanaście lat temu typ ten popularny był w literaturze i oznaczany jako „kobieta niezrozumiana", gnębiona przez prozę życia i zanadto praktycznego męża. Powtóre, jeśli chodzi o realizowanie ideału życiowego, to dziś nietylko żona pomaga mężowi, ale i mąż żonie, stosunek jest wzajemny, nie jak się Krystynie wydaje jednostronny.

Kobiety, które zdobyły stanowiska samodzielne, a czują się nieszczęśliwe dla braku męża i dzieci, byłyby równie nieszczęśliwe, gdyby zyskały ognisko rodzinne, a straciły stanowisko. Rola kobiety, jak ją pojmuje Krystyna, to owe głoszone przez hitlerowców trzy „K": Kirche, Kinder, Küche. Niedawno panna Marga v. Etzdorf, słynna lotniczka, stanąwszy w czasie zawodów lotniczych przed mikrofonem radja niemieckiego, obwieściła całemu światu, że wprawdzie jest lotniczką, ale powołanie kobiety widzi jedynie w służeniu mężowi i dzieciom i zawód swój lotniczy porzuci. A w parę sekund później usłyszeliśmy huk wystrzału i przerażony speaker powiedział, że to p. Etzdorf odebrała sobie życie. Jej sztucznie ułożony głos, jej wymuszone wyznanie brzmiało mi w uszach, gdy słuchałam deklamacji Krystyny. Sztuka p. Modrzewskiej jest już podobno przełożona na język niemiecki i jeśli ją zagrają w Niemczech Hitlera, to napewno będzie miała duże powodzenie u wyznawców swastyki.

Nie dlatego jednak jest nam Krystyna niesympatyczna i obca. Nie to, że jej filozofja życiowa jest dla nas nieważna, ale to, w jaki sposób Krystyna ją wypowiada — to właśnie stanowi owe niemiłe uczucie, ów niesmak, jaki pozostawia sztuka po sobie. Krystyna nie umie mówić poprostu i poważnie. Na pierwszem miejscu chodzi jej o pozę. Może wydaje się sobie poetyczną, ale my słyszymy tylko frazesy. Nie sięga do głębi rzeczy. Jakżeby inaczej ośmieliła się, zwłaszcza po wyśnieniu orgji na pokładzie „Okrętu rozkoszy", stylizować się w chwili urodzenia dziecka na scenę „Zwiastowania". Nie nadużywa się pewnych symbolów religijnych, a to gdy się jest religijną — to dla poszanowania ich świętości, w wypadku przeciwnym z obawy ośmieszenia się. Ale Krystyna nie jest żywą, Krystyna to tylko sen, literatura, to frazes. Może ma rację w tej jednej jedynej chwili, gdy mówi, przebudziwszy się, o swoim śnie „Atawistyczne majaki". Innego znaczenia rzeczywiście jej sen niema i dlatego nie zrozumiemy się z Krystyną.

E. Zagórska.

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

TEATR.

„Kordjan i Cham" Kruczkowskiego na scenach polskich: Jedną z najciekawszych sztuk bieżącego sezonu teatralnego będzie zapewne ta, przerobiona z powieści, sztuka młodego krakowskiego autora. Zapowiada jej wystawienie prócz teatru krakowskiego także dyr. Szpakiewicz w teatrze wileńskim, dyr. Horzyca we Lwowie, oraz teatr Ateneum, będący tego roku pod kierunkiem Adwentowicza.

W listopadzie wileński teatr na Pohulance wystawia **„Dziady"** w inscenizacji L. S. Schillera, zrealizowanej przed paru laty we Lwowie. Muzykę napisał młody muzyk lwowski, Roman Palester. Wykonaniem dyrygować będzie Dr Tadeusz Szeligowski.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

3-ci numer **„Pionu"** przynosi bardzo ciekawy artykuł pt. „Ogniem i mieczem" Olgierda Górki, omawiający ostatnie wyniki badań historycznych epoki Wiśniowieckiego i Chmielnickiego. We wnioskach swoich nawiązuje autor do poglądów Szujskiego, na którego się zresztą wyraźnie powołuje.

W tymże samym zeszycie „Pionu" kolumna niedrukowanych dotąd wierszy świetnego, przedwcześnie zgasłego poety, Jerzego Lieberta.

41 numer **„Bluszczu"** przynosi dwa ładne wiersze E. Szemplińskiej i St. Napierskiego, oraz ciekawy artykuł o wziętym w Paryżu architekcie — Polce, Adrjannie Górskiej. 42 nr. **„Tygodnika"** artykuł pośmiertna spuścizna Orkana, z którego dowiadujemy się, że w tece pośmiertnej Orkana prócz luźnych scen z dramatu „Widma" mających za temat losy budzącej się do życia Polski, znajduje się zawiły w swej filozofji traktat „O szczęśliwości", oraz fragmenty trzech powieści, przy pisaniu których zaskoczyła autora śmierć. Pierwszą z nich pisał Orkan na konkus śląski w Katowicach. Nosi ona tytuł „Czantorja", a fragment z niej drukowaliśmy kiedyś w naszem piśmie. Drugim obok „Czantorji" fragmentem powieści w tece Orkana są „Ruiny". Tematem: dzieje Mołdawji za czasów hospodara Bazylego Lupula. A wreszcie szkic pt.: „Od polany do miasta". Pięć kartek zaledwie i brak dyspozycji, więc trudno o niej pisać. Miała to być powieść obyczajowa na tle stosunków zakopiańskich.

W **„Gazecie polskiej"** pt.: „Literatura a odbudowanie państwa" nr. z 15. X. polemizuje Kaden-Bandrowski z „Pionem" mianowicie z zamieszczonym w pierwszym numerze artykułem A. Skwarczyńskiego, gdzie powiada m. in. „biorąc asumpt z ostatniego ustępu pracy Adama Skwarczyńskiego pozwalam sobie mniemać, że rozległe drogi, stojące dziś przed literatem i poetą polskim nie są puste. Że na tych drogach literat i poeta pracują z zapałem i miłością, nie widziani jednak, nie usłyszeni jeszcze przez tych właśnie, którzy robotami innemi zajęci, — literaturze ospalstwo, lub też dezorjentację zarzucają".

. . .

Oriens zesz. 4 i 5. Dwa ostatnie zeszyty organu misji wschodniej O. O. Jezuitów w Polsce, przynoszą prócz polemiki w obronie akcji misyjnej i artykułów historycznych, szereg ciekawych informacyj z zakresu spraw religijnych Wschodu. Informacje te dotyczą nietylko stanu akcji misyjnej, oraz spraw cerkwi grecko-katolickiej i prawosławnej w Polsce, ale obejmują też inne kraje. I tak ks. A. Carling w dłuższym artykule przedstawia początki i rozwój prawosławia w Finlandji. Wyznanie to występuje w tym kraju tylko w jednej prowincji, w wschodniej Karelji. Za czasów rosyjskich cerkiew służyła jako jeden z głównych środków do rusyfikacji kraju. Od czasu rewolucji bolszewickiej pokost rosyjski coraz bardziej opada, cerkiew otaczana opieką rządu przybiera coraz bardziej charakter narodowy fiński, aczkolwiek wpływy rosyjskie są jeszcze silne. Prawosławie liczy w Finlandji około 70.000 wyznawców. Ciekawe są również informacje o stosunkach wyznaniowych w Rusi Zakarpackiej. Dominowała tam przed wojną cerkiew unicka o dwóch odłamach: jeden z językiem liturgicznym słowiańskim, miał dwie siedziby biskupie w Użhorodzie i Preszowie, drugi z językiem liturgicznym greckim obejmował zmadziaryzowanych Rusinów i Rumunów, a stolicę diecezji miał w Hajdudorog; diecezja ta po wojnie pozostała po większej części w granicach Węgier dzisiejszych. Przed wojną już występowała na Rusi Zakarpackiej dość silnie propaganda prawosławia, aczkolwiek tłumiona przez władze węgierskie ze względów politycznych.

Po objęciu tego kraju przez Czechów akcja prawosławia wzrosła na sile, odrywając przeszło 100.000 wiernych od Kościoła. Wkrótce jednak udało się zahamować ten rozmach propagandy prawosławnej (i rusyfikatorskiej zarazem), dzięki czemu ogromna większość ludności pozostała wierną unji. Na uwagę zasługuje również syntetyczny artykuł O. Urbana o konferencjach pińskich. Myśl urządzania corocznych zebrań kapłanów, zajmujących się praktycznie czy teoretycznie zagadnieniem unijnem, rzucił ks. Dr Kułak, b. profesor seminarjum duchownego w Pińsku, a idea ta znalazła gorliwego poplecznika w osobie ówczesnego, tamtejszego biskupa ordynarjusza, ks. Łozińskiego. Od r. 1930 począwszy, odbyło się dotąd w Pińsku cztery konferencje, każda gromadziła kilkudziesięciu uczestników, w tem zazwyczaj paru członków episkopatu. Na każdej konferencji wygłaszano po kilka dyskusyjnych referatów, dotyczących aktualnych zagadnień i to w różnych językach; obok dominującego polskiego używano też języków ukraińskiego, białoruskiego i rosyjskiego.

Dział gospodarczy.

Ulgi w podatku od nieruchomości.

W Warszawie obradował Wydział Centrali Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości Miejskich w Polsce, przy udziale delegatów z licznych miast polskich.

Porządek dzienny obejmował najaktualniejsze sprawy własności nieruchomej miejskiej, a w szczególności położenie tejże własności na tle kryzysu. Uchwały, które zapadły na posiedzeniu przedłożyła min. skarbu specjalna delegacja.

Delegacja otrzymała zapewnienie, że **zaległości** w podatku od nieruchomości zostaną rozłożone na raty w ilości **do 24 rat,** pod warunkiem regularnego płacenia bieżącego podatku, a nadto stwierdziła przychylne stanowisko min. skarbu w sprawie uwzględnienia przy wymiarze podatku — próżnostania lokali oraz zniżki czynszu.

Onegdaj przyjętą została przez pana prezydenta miasta Krakowa Dra Mieczysława Kaplickiego delegacja Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa w osobie p. r. m. Dra Józefa Steinberga, prezesa Towarzystwa, przy udziale kilku członków Wydziału. Delegacja przedłożyła memorjały w sprawie drożyzny i konieczności obniżenia taryfy kominiarskiej, taryfy za wywóz śmieci i nieczystości domowych, ceny za prąd do klatek schodowych, w przedmiocie lampek orjentacyjnych i ustawodawczego uregulowania sprawy opłat wodociągowych, oraz sprawy waloryzacji długów dolarowych w Kasach Oszczędności w duchu oddłużenia własności nieruchomej miejskiej, zgodnie z ogólną polityką ekonomiczną rządu.

Delegacja we wszystkich sprawach przez siebie poruszonych spotkała się z przychylnem stanowiskiem pana prezydenta, a zwłaszcza uznał pan prezydent kwestję obniżki taryfy kominiarskiej za dojrzałą do szybkiego załatwienia.

Zniżka cen artykułów rolnych.

Ceny miejscowe płacone producentom rolnym w połowie września r. b., ustalone na podstawie 4.410 sprawozdań korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego kształtowały się przeciętnie dla Polski następująco (w nawiasie ceny w sierpniu r. b.):

Pszenica za 100 kg. 19.77 (20.35), żyto 12.86 (13.76), jęczmień na kaszę 12.00 (12.75), owies 10.52 (11.63), ziemniaki jadalne 3.54 (4.30), siano łąkowe 4.20 (4.29), jaja za 10 sztuk 0.60 (0.50), wieprzowina za 1 kg. żywej wagi 0.91 (0.88), mleko za 1 litr 0.15 (0.15), koń roboczy 153.00 (151.00), krowa dojna 148.00 (146.00), owca rzeźna 13.00 (12.00).

Ceny ziemiopłodów wykazywały we wrześniu **dalszą** chociaż znacznie słabszą niż w sierpniu **tendencję zniżkową.** Przeciętna zniżka ziemiopłodów wynosiła dla pszenicy 2.9 proc., dla żyta 6.5 proc., dla jęczmienia 5.9 proc., owsa 9.6 proc. i ziemniaków 17.7 proc.

Ceny pszenicy wykazywały tendencję niejednolitą; stosunkowo najbardziej zniżkowała pszenica w województwach wschodnich i południowo-wschodnich (np. w nowogródzkiem 14 proc.),, natomiast w województwach centralnych i zachodnich korespondenci wykazali pewną poprawę cen, dochodzącą w województwie łódzkiem do 9 proc. Ceny pozostałych główniejszych ziemiopłodów zniżkowały dość jednolicie, w województwach wschodnich bardziej (np. w województwie nowogrodzkiem: żyto 18 proc., jęczmień 19 proc., owies 19 proc.), w województwach pozostałych mniej, przyczem w województwie łódzkiem ceny nawet nieznacznie zwyżkowały (żyto o 6 proc., jęczmień o 3 proc., owies o 2 proc.). Ceny ziemniaków wykazały dalszy dość znaczny spadek, wahający się w granicach od 27 proc. (województwo śląskie) do 1 proc. (woj. stanisławowskie).

Ceny nabiału, wieprza żywej wagi i zwierząt gospodarskich wykazały dalszy wzrost. Ceny jaj zwyżkowały dość znacznie, przeciętnie o 20 proc., ceny wieprza o 3.5 proc., ceny owcy o 8 proc., natomiast ceny konia i krowy o 1.5%.

Stosunek cen z września r. b. i z września 1932 r. do przeciętnych cen z 1927 r. przedstawia się następująco (cenę r. 1927 przyjęto za 100, pierwsza cyfra odnosi się do września 1932 r., druga — 1933 r.): pszenica 46.9 — 38.2, żyto 36.7 — 31.0, jęczmień na kaszę 38.1 — 32.3, owies 35.8 — 29.1, ziemniaki jadalne 36.4 — 34.4, siano łąkowe 73.6 — 53.4, wieprz żywej wagi 41.2 — 42.1, koń roboczy 38.1 — 39.4, krowa dojna 27.7 — 32.8.

Najwyższe i najniższe ceny płacone rolnikom w Polsce w połowie września r. b. notowano w następujących powiatach: pszenica za 100 kg. w powiecie Świętochłowice 23.4, Będzin 23.3, Brody 17.00, Lida 17.28; żyto pow. Żywiec 16.73, Kosów 16.25, Nowogródek 10.64, Prużana 11.00, jęczmień na kaszę powiat Nowy Targ 15.75, Katowice 15.20, Trembowla 9.18, Krzemieniec 9.37; owies powiat Rybnik 14.65, Świętochłowice 14.17, Żydaczów 7.80, Bóbrka 8.38; ziemniaki jadalne powiat Nowy Targ 5.92, Stryj 5.58, Włodawa 2.25, Sokołów 2.33; siano łąkowe powiat Nowy Targ 6.55, Katowice 6.25, Brasław 2.18, Białystok 2.54; jaja za 10 sztuk pow. Oborniki 1.03, Rybnik 0.95, Drohiczyn 0.39, Dobromil 0.48, wieprz za kg. żywej wagi Świętochłowice 1.22, Rybnik 1.15, Borszczów 0.66, Kosów 0.69; mleko za litr Katowice 0.28, Tarnowskie Góry 0.27, Chełmno 0.10, Ciechanów 0.10.

Dla pszenicy rozpiętość między najwyższą i najniższą ceną wynosi 148 proc., dla żyta — 157 proc., dla jęczmienia — 172 proc., owsa — 188 proc., ziemniaków — 263 proc., siana — 300 proc., dla jaj — 264 proc., wieprza — 185 proc., i mleka — 280 proc.

Kronika.

POLSKA.

Poprawa w przemyśle górnośląskim. Sytuacja w przemyśle górnośląskim uległa ostatnio dość **znacznej poprawie.** Jest to w związku ze zwiększonem zapotrzebowaniem sezonowem.— Poprawę wykazuje przedewszystkiem przemysł węglowy oraz hutnictwo. W szeregu kopalń i fabryk zwiększono stan zatrudnienia lub też zmniejszono liczbę t. zw. „świętówek".

Ograniczenia wywozu nierogacizny. Zabroniony został przywóz świń do Austrji, oprócz powiatów dotychczas zamkniętych — z następujących powiatów: Łuków, woj. lubelskiego oraz Brzeżany i Buczacz, woj. tarnopolskiego, Rzeszów, woj. lwowskiego. Ograniczenie to wprowadzone zostało naskutek nadejścia transportów nierogacizny chorej na pomór i zarazę świń.

Zapotrzebowanie na polską mąkę ze strony Belgji i Holandji. Szereg młynów w okręgu łódzkim i przedsiębiorstw branży mącznej otrzymało oferty ze strony firm belgijskich i holenderskich na dostawę mąki do tych krajów. Oferowane ceny są jednak niskie, toteż zainteresowani zwrócili się za pośrednictwem Izby rolniczej w Łodzi do odnośnych władz o przyznanie dla wywozu mąki z okręgu łódzkiego ulgowych stawek kolejowych. W wypadku przyznania tych ulgowych stawek, firmy łódzkie spodziewają się nawiązać stały kontakt z firmami belgijskiemi i holenderskiemi i eksportować kilkanaście wagonów mąki miesięcznie.

ZAGRANICA.

Zwiększona produkcja cyny. Międzynarodowy Komitet Cyny opracował nowe warunki produkcji w przemyśle cynowym. Na podstawie nowych zasad członkowie poolu mogą wykorzystywać od stycznia 1934 r. 40% zdolności produkcyjnej swoich przedsiębiorstw, a od kwietnia 1934 r. 50% zamiast dotychczasowych 33 1/3%. Decyzja Międzynarodowego Komitetu Cyny spowodowana została poważnym wzrostem konsumcji cyny, który zdaniem sfer fachowych nie jest tylko objawem przejściowym.

Wzrost aktywności sowieckiego bilansu handlowego. Ogólny obrót handlu zagranicznego Z. S. R. R. w pierwszych ośmiu miesiącach r. b. wynosił 562.5 milj. rubli wobec 865.5 milj. w odpowiednim okresie 1932 r. Widzimy więc bardzo poważne skurczenie się obrotów, co przypisać należy głównie bardzo silnemu zmniejszeniu przywozu. Import bowiem do Z. S. R. R. wyniósł w pierwszych ośmiu miesiącach 1932 r. 506.5 milj. rubli, gdy w odpowiednim okresie 1933 r. tylko 247.1 milj. rb. Oznacza to spadek o 259.4 milj. rubli. W znacznie mniejszym stopniu spadł eksport, gdyż z 359 milj. w pierwszych ośmiu miesiącach 1932 do 315.4 milj. w odpowiednim okresie 1933 r., czyli tylko o 43.6 milj. rubli. Wskutek znacznego spadku importu, przy równoczesnem małem tylko zmniejszeniu się eksportu, saldo bilansu handlowego Z. S. R. R. z mocno pasywnego przeistoczyło się w aktywne. Podczas gdy bilans handlu zagranicznego Rosji sowieckiej za pierwszych 8 miesięcy 1932 r. wykazał saldo pasywne w wysokości 147.5 milj. rubli, to w odpowiednim okresie 1933 r. nadwyżka eksportu nad importem wyniosła 68.3 milj. rubli.

Amerykański przemysł chemiczny żąda podwyżki ceł. Związki przemysłu chemicznego wystąpiły do rządu z prośbą o znaczne podniesienie ceł importowych na produkty chemiczne. Żądanie swe związki motywują tem, że pomimo znacznej dewaluacji dolara, towar zagraniczny skutecznie konkuruje na rynku amerykańskim. Przyczyną tego są podwyżki płac robotniczych, które nastąpiły w przemyśle chemicznym Stanów Zjednoczonych w związku z wprowadzeniem kodeksu pracy i innych zarządzeń prezydenta Roosevelta.

Dumping japoński grozi Austrji i Italji. Dumping japoński zaczyna zagrażać coraz silniej również i krajom Europy środkowej. Ostatnio przemysł włókienniczy Austrji odczuwa konkurencję bawełnianego przemysłu japońskiego, który rzucił na rynek austrjacki olbrzymie ilości towarów drukowanych po cenach pozostających poniżej poziomu kosztów produkcji w krajach europejskich. Zagrożony przez dumping japoński bardzo poważnie bawełniany przemysł włoski podejmuje przeciwakcję wobec tego groźnego zjawiska. Naskutek interwencji przemysłu, rząd włoski utworzyć ma syndykat eksportowy, oparty o pomoc finansową państwa.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 18 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·—, 124·41, 123·69, **Holandja** 359·50, 360·40, 358·60, **Londyn** 27·87, 28·01, 27·73, **Nowy York** 6·03, 6·06, 6·— **Nowy York telegr.** 6·05, 6·08, 6·02, **Oslo** 140·—, 14·70, 139·30, **Paryż** 34·90, 34·99, 34·81, **Praga** 26·48, 26·54, 26·42, **Sztokholm** 145·—, 145·70, 144·30, **Szwajcarja** 172·75, 173·19, 172·33. **Włochy** 47·—, 47·23, 46·77, **Berlin** w obr. pryw. 211·50. Tendencja niejednolita,

Akcje: Bank Polski 79·50, Kijewski 13·50, Lilpop 10·50, Kluczewska Fabryka Papieru 25·—. Tendencja utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe: 4% inwestycyjna 104·50, 5% konwersyjna 50·50, 4% dolarowa 48·75, 7% stabilizacyjna 50·50, 51·—, 50·50, Listy zast. BGK bez zmiany. Pożyczki słabsze, listy mocniejsze.

4½% listy ziemskie 44·—, 8% listy m. Warszawy 43·88, 44·25.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·97.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku. dolarowa 59·—, dillonowska 67·—, stabilizacyjna 71·75, warszawska 44·—, śląska 44·50.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·19¾, Londyn 16·10, Nowy York 3·51, Belgja 71·82·5, Włochy 27·17, Hiszpanja 43·20, Holandja 208·05, Berlin 122·30, Wiedeń 72·75, noty 57·—, Sztokholm 83·—, Oslo 80·90, Kopenhaga 71·90. Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·85,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·05, Helsingfors 7·13, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 18 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50, pszenica nowa zbierana 20·00—20·50 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00. jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00. wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00, mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00, żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00—9·50, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·50—14·00, kuchy słonecznik 16·50—17·00, siemię lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 55·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 17 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75. pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·25—19·75, jęczmień browarowy 15·75—16·75, jęczmień 695 g/l 13·50—13·75, jęczmień 675 g/l 13·00—13·25, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 21·25—21·50, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 39·00—40·00, rzepik zimowy 00·00—00·00. gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 20·00—24·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·14, makuch lniany 17·00—17·00, makuch rzepakowy 14·50—15·00, makuch słonecznik. 18·00—19·00, śrut Soja 22·00—22·50, mak niebieski 60·00—65·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Więzienie czy pałac?

Ameryka zawsze stara się przodować we wszystkich możliwych dziedzinach. Przymiotniki odnoszące się do przedmiotów znajdujących się tam lub stamtąd pochodzących zaczynają się przeważnie od naj... Może to być najmniejsza zapalniczka na świecie, lub też największy bandytyzm, jak w Chicago.

Również o więzieniu znajdującem się w Greenwich pod Nowym Jorkiem trzeba powiedzieć, że jest najnowocześniej urządzone.

Dziesięciopiętrowy gmach tego więzienia nie jest otoczony murem. Kobiety znajdujące się tutaj przechodzą przed okienkiem kontrolnem w sukniach koloru beige w brązowe prążki i w beretach na głowie.

Cele mieszczące się w tej ogromnej budowli są obsługiwane przez pięć wind. Każda cela stanowi miły dla oka pokoik, utrzymany bardzo czysto, dobrze oświetlony i doskonale wietrzony. Okna są zaopatrzone w szyby ze szkła niełamliwego. Wszystkie cele są jednoosobowe i posiadają łóżka z materacem, poduszką, kapą, kocem.

Prócz wspaniałych łazienek, oddanych do użytku znajdujących się w więzieniu, poszczególne cele mają umywalnie z ciepłą i zimną wodą, do których wolno jest przynieść wszelkie przedmioty potrzebne do toalety.

Dwa razy na dzień są rekreacje, w czasie których więźniarki udają się na dach więzienia, zamieniony w ogród, tutaj znajdują się ławki i stołki, dodając nawiasem, mocno na wszelki wypadek przytwierdzone do gruntu. Kobiety mogą się przechadzać swobodnie lub używać wszelkich gier z piłką. Mogą również palić papierosy, grać w ping-pong. Przeważnie jednak nie korzystają z tych udogodnień a raczej wolą zgromadzać się, by porozmawiać.

W tem więzieniu jest szpital z salą operacyjną i z gabinetem dentystycznym. Pozatem jest duża szwalnia, w której duża ilość maszyn do szycia obsługiwana przez dobrze za tę pracę wynagradzane więźniarki, wykonuje okrycia.

Do dyspozycji dobrze się sprawujących pensjonarjuszek znajduje się kantyna, gdzie można kupić słodycze, perfumy, owoce, przedmioty toaletowe itp.

Inna sala na parterze może służyć za salę teatralną, za salę koncertową. Wreszcie istnieje tu kino, które kilka razy na tydzień wyświetla filmy najlepszej produkcji.

Najnowocześniejsze to więzienie posiada b. dużą, bo mogącą 5.000 sztuk wyprać przez dzień, pralnię.

Trzeba jednak podkreślić, że większa część robót wykonywaną tu jest przez więźniarki. Jedynie cięższe prace są wykonywane przez więźniarki-murzynki, które w tym celu codziennie przywozi się z innego więzienia, dokąd po śniadaniu znowu wracają.

To nowoczesne w większym stopniu luksusowy pensjonat niż więzienie, kosztowało też dość wysoką, bo wynoszącą 5 miljonów dolarów, sumę.

Dwie żony na pogrzebie jednego męża.

Biedna żona dowiedziała się o wszystkiem na pogrzebie krocząc za trumną swojego męża.

Szlochała odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku idealnego mężczyznę, który przyszedł ku niej przed jedenastoma laty z czystem sercem czterdziestoletniego człowieka, by spędzić z nią szereg lat pogodnego współżycia.

Był szefem kancelarji w wielkim podmiejskim magistracie. Ona sama była urzędniczką w Paryżu. Dom ich był przytulny, całkowicie zapłacony, dobrze i wygodnie umeblowany z pokaźnemi dochodami w szafie. Jednem słowem spokojna idylla.

Wszystko zakończył ten straszny wypadek.

Lecz kim są ci ludzie zmieszani z rodziną nieboszczyka, Flamandczycy, których trochę znała. Starsza niewiasta i sześciu młodych ludzi w żałobie. Nigdy ich przedtem nie widziała. Któż to może być?

Po ceremonji zagadka się wyjaśniła. Przedstawili się: pierwsza żona i sześciu synów nieboszczyka.

Wdowa nie posiadała się ze zdziwienia.

— Jakto! Pani... pierwszą żoną... Mój mąż był zatem rozwiedziony?... A ci młodzieńcy?

— Nie, łaskawa pani — odpowiedziano jej — pani mąż i mój nie był rozwiedziony. Był poprostu bigamistą. Miał już żonę i sześciu synów kiedy się z panią ożenił.

— Mogłam właściwie zrobić skandal, kiedy się dowiedziałam o jego drugiem małżeństwie. Ale.. to był taki porządny człowiek. Zresztą... pani najlepiej o tem wie.. Posłać do więzienia ojca moich dzieci... Na co?... przecież płacił nam rentę. Pani o tem nie wiedziała? Tak, przysyłał mi z czego utrzymywałam i wychowałam tych chłopców, którzy są wszyscy dzisiaj dobrze sytuowanymi ludźmi. Nic pani o tem wszystkiem nie mówił?... to mnie wcale nie dziwi, to był przecież taki delikatny człowiek....

Jednak wmieszał się w całą tę sprawę magistrat, któremu nie były całkiem niewiadome stosunki matrymonjalne swego urzędnika i założono sekwestr na nieruchomości nieboszczyka.

I biedna wdowa, która przez jedenaście lat widziała w swoim wiernym mężu wzorowego urzędnika i człowieka spotkała się nagle ze wskrzeszoną jego przeszłością.

Schronisko św. Bernarda w Himalajach

W styczniu br. wyruszyło z Europy dwóch zakonników św. Bernarda do Azji, celem założenia w Himalajach schroniska. Obecnie, po blisko dziesięciomiesięcznej ciszy, doszły pierwsze wiadomości o powodzeniu wyprawy, na którą wyruszyło dwóch zakonników Melly i Coquoz doskonałych alpinistów, w towarzystwie dwóch przewodników.

Po wielu wysiłkach założyli oni na granicy Tybetu, Indji i Chin na górze Si-La, o wysokości ponad 4.000 metrów, schronisko dla podróżnych przebywających wieczne śniegi Himalajów. Instytucja ta jest podobną do schronisk św. Bernarda w Alpach i odpowiada temu samemu celowi.

Trzeba podkreślić, że okolice Si-La są przemierzane rok rocznie przez tysięczne rzesze pielgrzymów, którzy wśród burz śnieżnych i niezwykle ciężkich warunków, dążą do świętych miejsc Tybetu.

— Książę hiszpański maszynistą kolejowym. Na liście maszynistów kolejowych republiki hiszpańskiej znajduje się między innemi nazwisko księcia de Saragosse, potomka starej rodziny arystokratycznej, która bierze swój początek jeszcze w XII wieku. Wielki arystokrata, posiadający przed wygnaniem Alfonsa XIII wysokie stanowisko na jego dworze, bynajmniej nie narzeka na swój los i z obecnej swej roli jest zadowolonym. Książę de Saragosse zawsze bardzo lubiał zajmować się mechaniką. Wiadomą było powszechnie rzeczą w Hiszpanji, że za czasów monarchji wszystkie specjalne pociągi wiozące króla i jego dwór były prowadzone przez księcia-maszynistę. Po rewolucji nie udał się jednak śladem Alfonsa XIII na wygnanie i wolił z zawsze tym samym dobrym humorem prowadzić pociągi republikańskie wiozące zwykłych śmiertelników. Książę de Saragosse nie jest jedynym arystokratą wśród maszynistów kolejowych. Podobne upodobania posiada Borys, król bułgarski, który chętnie wdziewa błękitną bluzę kolejarską. Czyni to tem chętniej, że maszynę kolejową prowadzi sam a natomiast trudniej to powiedzieć o tem, by mógł to czynić ze swojem państwem...

— Kim był wynalazca saksofonu? Niedawno Dr Goebbels w czasie jednego ze swoich tak licznych przemówień powiedział, że „saksofon jest wynalazkiem Niemca Adolfa Saxa". Przeciwko temu oświadczeniu cały szereg pism francuskich ostro zaprotestowało. Wprawdzie zgadzają się one z tem, że Sax był wynalazcą wszystkich instrumentów, które noszą jego nazwisko a więc rozmaitych saksohornów, saksotrąb i innych saksów, jednak sprzeciwiają się twierdzeniu wielkiego szefa propagandy hitlerowskiej co do pochodzenia jego. Antoni Józef, czyli Adolf Sax, jest Belgiem i synem Belga. Jego ojciec urodził się i umarł w Belgji. Adolf, wynalazca instrumentów, które wywołały rewolucję w muzyce wojskowej pod koniec XIX wieku, urodził się w Belgji a pracownię posiadał w Paryżu. Syn Adolfa odziedziczył tę pracownię i przez długi czas był jednym z solistów Opery w Paryżu. Jak z tego widać sprawę Adolfa Saxa pisma francuskie traktują bardzo poważnie i starają się udowodnić, zresztą na podstawie faktów, że wynalazca saksofonu był Francuzem. Hitlerowcy więc nie mają szczęścia. Do kogo się przyznają to ten, albo koniec końcem okazuje się żydem, albo jeśli jest Aryjczykiem to nie Niemcem..

W nowych murach Muzeum Wojska.

Reprezentacyjny gmach budującego się Muzeum Narodowego przy ul. Trzeciego Maja, w ostatniej swej fazie posiadać będzie cztery skrzydła, z których w chwili obecnej ukończone są dwa zewnętrzne. Pierwsze od strony zachodniej było początkowym etapem rozpoczętych prac przy budowie Muzeum Narodowego. Prace ukończono tu już dość dawno. Do wykończonych sal przeniesiono większość eksponatów mających do niedawna pomieszczenie w ciasnych i niedogodnych salkach na Podwalu i pierwsze dwa pawilony otwarto w roku ubiegłym dla użytku publiczności. — Drugie zewnętrzne skrzydło od strony wschodniej, niemal jednocześnie z pierwszem doprowadzone pod dach, jest w chwili obecnej terenem intensywnie prowadzonych robót nad wykończeniem VII-go i VIII-go pawilonu, gdzie w najbliższej przyszłości znajdą pomieszczenie zbiory Muzeum Wojska.

Muzeum Wojska, aczkolwiek znajduje się pod bezpośredniem zarządem Ministerjum Spraw Wojskowych i posiada swój własny budżet zostało celem uniknięcia dwutorowości pracy włączone jako specjalny dział do Muzeum Narodowego. Dzięki wyasygnowaniu kwoty miljona złotych przez M. S. Wojsk oba pawilony są już na ukończeniu. Ten poważny, jak na dzisiejsze czasy, zastrzyk gotówkowy, sprawił, że za kilka tygodni otwarcie Muzeum Wojska zostanie zainaugurowane wystawą zbiorów i pamiątek z okresów króla Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego.

Zanim jednak będziemy świadkami tej uroczystości, przyjrzyjmy się dziś nowej wspaniałej siedzibie Muzeum Wojska w tej fazie budowy (zresztą już końcowej), w jakiej się ona teraz znajduje. Tem łatwiej zresztą przyjdzie nam się zorjentować, że wszelkich objaśnień udziela nam kustosz Muzeum Narodowego p. Rychling uprzejmie się nam ofiarowujący za przewodnika.

Do nowego skrzydła i wykańczanych pawilonów VII-go i VIII-go dostajemy się jeszcze od strony skrzydła zachodniego. Wymaga to przebycia dużej wolnej przestrzeni, zarosłej dziś murawą, a przeznaczonej w przyszłości na dwa pozostałe skrzydła środkowe. W przyszłości zresztą, według opinji mego rozmówcy, dość jeszcze niestety odległej. Bo cóż z tego, że stoją już fundamenty znaczne na ogromnym terenie wzniesieniami z cegieł? Albo, że niewątpliwie ten teren zarosły murawą, zaproszony tu i ówdzie porzuconem żelastwem, staremi deskami szpeci poważnie dotychczasową całość dwuch monumentalnych skrzydeł Muzeum Narodowego?

Potrzeba jest czterech miljonów złotych, a drewniany parkan okalający od wielu, wielu miesięcy budowę Muzeum Narodowego od strony Al. Trzeciego Maja zniknie całkowicie, odsłaniając całość pięknej budowli. Potrzeba jest tych czterech miljonów — których miasto nie jest w stanie dać. Jeśli już co — to chyba w drobnej, znikomej części — na resztę czekać będzie trzeba długie lata — albo też może znajdzie się ona ze składek całego społeczeństwa?

Nie dochodząc jeszcze do samego gmachu spotykamy się z pierwszemi pracami, jakie prowadzone są przy budowie tarasu. Na tarasie tym ustawione będzie kilkadziesiąt armat przeniesionych z fortu Traugutta. Ale oto sam gmach. Z zewnątrz obstawiony specjalnemi rusztowaniami. Otóż pracuje się nad wyłożeniem zewnętrznych ścian płytami piaskowca. Są to właśnie pierwsze próby. Część symetrycznych w formie ogromnych prostokątów, płyt piaskowca leży ułożona w ogromnych jasnych blokach — część już oblepia ściany, począwszy od parterowych kondygnacyj. Płyty piaskowca są jasne, niemal białe. Całość trzypiętrowego gmachu wyłożona temi jasnemi płytami sprawiać będzie imponujące wrażenie.

Właściwe wejście do Muzeum Wojska znajduje się od strony wschodniej. Tak tu, jak i wewnątrz gmachu uwijają się teraz dziesiątki robotników. Przez obszerny hall, w którym będą ustawione (narazie są już wzdłuż ścian specjalne stojaki) różne gatunki i typy broni ręcznej palnej w ilości przeszło tysiąca sztuk, wchodzimy dwustronnemi schodami z wołyńskiego, czarnego granitu na pierwsze piętro. Z półpiętra otwiera się daleka perspektywa, biegnąca przez żelazną, ażurową kratę, łączącą dwie kolumny z kieleckiego marmuru, aż do końca olbrzymiej zwanej chorągwianą, sali, zamkniętej również kratą ażurową, poza którą znajduje się mauzoleum. Widok wspaniały. Niezwykle efektownie wygląda ów czarny granit wołyński, którego płytami wyłożone są schody i hale pierwszego piętra.

Wielka, dwupiętrowa sala chorągwiana, rozbrzmiewa jeszcze tysiącznem echem uderzeń młotka, głosów robotników i potężnych ruchomych drabin przesuwanych na kółkach. Pod stropem wokół ciągnie się żelazna galeryjka, z której zwieszać się będą sztandary w liczbie paruset. Znowu lśniące schody z czarnego granitu, wyłożone po bokach płytami czekoladowego marmuru kieleckiego — jesteśmy w mauzoleum — czyli inaczej w czemś w rodzaju świątyni muzealnej. Na wprost wejścia przez cztery strzeliste otwory okienne widać kawał jesiennego pochmurnego nieboskłonu. W niedługim czasie ramy okien ozdobione zostaną witrażami i w mauzoleum zapanuje poważny półmrok. Witraże, mające wyobrażać postacie wielkich wodzów poległych w bojach: Henryka Pobożnego, Władysława Warneńczyka, Stanisława Żółkiewskiego i księcia Józefa Poniatowskiego, będą zakupione drogą rozpisanego konkursu. Poza innemi pamiątkami — dyrekcja Muzeum czyni starania, aby w mauzoleum spoczęło serce Tadeusza Kościuszki.

Pozostałe sale muzeum o lśniących posadzkach i malowanych jasno i estetycznie ścianach, z wielkiemi okratowanemi oknami tworzą idealny przybytek dla cennych pamiątek przeszłości.

W nowym gmachu Muzeum Wojska piętro pierwsze zostanie udostępnione dla publiczności już wkrótce, parter zaś oraz drugie i trzecie piętro — dopiero w końcu roku bieżącego.

Wychodzimy na zewnątrz. Od strony wschodniej zarysowują się na ścianie zewnętrznej mauzoleum ślady okien, które obecnie zamurowano. Pytam o powody. Okazuje się, że Muzeum otrzymało wspaniały obraz batalistyczny potężnych rozmiarów 18 × 12 metrów, dla którego niepodobna było znaleźć odpowiednio wielkiej ściany. Trzeba się było zatem zdecydować na zamurowanie wschodnich okien.

Jak wspomniamy wyżej, otwarcie Muzeum Wojska zostanie zainaugurowane wystawą zbiorów i pamiątek z okresów Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego. Wystawa ta zawierać będzie pamiątki osobiste po obu znakomitych monarchach polskich, broń, zbroje, obrazy batalistyczne, meble, wnętrza, ryciny, medale, autografy; tudzież szereg przedmiotów pamiątkowych z odsieczy wiedeńskiej. — Wśród innych wielkiej wartości pamiątek znajdzie się berdysz pomysłu króla Jana, wprowadzony do ówczesnej armji, zamiast ciężkich muszkietów, a skonstruowany w ten sposób, iż można go było stosować, jako broń palną, szablę, toporek lub sztylet.

W salach muzeum uszeregowane zostaną eksponaty w porządku wydarzeń dziejowych, od panowania wielkich dynastyj królewskich, poprzez epokę Stanisława Augusta, dalej poprzez powstania: kościuszkowskie, listopadowe i styczniowe, poprzez walki legjonowe i boje wszystkich polskich oddziałów w okresie wielkiej wojny, aż do ostatnich czasów Polski Niepodległej. Najprzeróżniejsze rodzaje broni wszelakiej, zbroje rycerskie, bogate rzędy końskie, rozliczne i barwne mundury wojskowe, koszulki miedziane, szyszaki normandzkie datujące się jeszcze z wieku XII. Jednemu zwłaszcza z tych szyszaków przypisywane jest specjalne znaczenie, został on bowiem wyorany na ziemiach poznańskich, bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości.

W chwili obecnej większość sal jest już wykończona. Następuje niemniej uciążliwa faza prac nad gorączkowem sprowadzaniem i zwożeniem cennych eksponatów, oraz ich umieszczaniem i rozstawianiem w nowych murach Muzeum Wojska.

S. G-ski.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. **Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.** **Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.**